



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 11 (170) • listopad 2007



A student czeka...

STRONY 12-13

Dla nich Enigma nie była tajemnicą

Od 10 listopada br., z inicjatywy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, stoi wreszcie w Poznaniu pomnik, upamiętniający trzech najświetniejszych polskich kryptologów: Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Żygalskiego.

Wszyscy byli studentami Uniwersytetu Poznańskiego i najzdolniejszymi uczniami prof. Zdzisława Krygowskiego. Pomnik autorstwa Grażyny i Mariusza Kozakiewiczów, specjalizujących się w dziełach upamiętniających uczonych, jest – jak zgodnie wszyscy twierdzą – jednym z najładniejszych i najbardziej eleganckich pomników Poznania, świetnie usytuowanym, bo w pół drogi między miejscem, gdzie studiowali kryptolodzy (CK Zamek), a miejscem, gdzie rozpoczęli swą pracę (obecnie stoi tam Collegium Historicum).

Do czasów Enigmy łamanie szyfrów było czymś w rodzaju rozwiązywania rebusów – wymagało tylko inteligencji, intuicji i znajomości języka, ale to nie wystarczyło do szyfrów maszynowych Enigmy, wobec których alianci czuli się bezradni. Trzej kryptolodzy poznańscy zapoczątkowali epokę metod matematycznych w łamaniu szyfrów i, jak stwierdził Churchill, skrócili czas trwania

wojny o kilka lat. Ich geniusz po wojnie nie został wykorzystany. Jerzy Różycki zginął w katastrofie morskiej w 1942 r. w wieku 36 lat, płynąc z ośrodka kryptologicznego w Algierii do Francji. Żygalski został nauczycielem matematyki w Wielkiej Brytanii i ogromnie tęsknił za Polską, co wyrażał w listach do rodziny w Poznaniu. W większości rodzina te listy zniszczyła. Marian Rejewski był urzędnikiem w Bydgoszczy (podobno świetnie typował totolotka) i dożył ujawnienia zasług poznańskich kryptologów. W Bydgoszczy stoi jego pomnik. Siedzi z notesem na kolanach, otwartym tak, jakby to był laptop – sprzężone maszyny do rozszyfrowywania, wykonane według prac poznańskich kryptologów, były wszak prekursorami komputerów.

UAM jako pierwszy uczcił zasługi kryptologów – bo daj czy nie najwybitniejszych poznaniaków – wmurowując tablicę pamiątkową w hallu Collegium Minus. **MAJ**

4 - 5, 22 } wydarzenia

- • Kalendarium
- • Z różnych stron
- • UAM w kosmosie
- • GISday

6 } jubileusze

- • 40 lat pracy naukowo-dydaktycznej na UAM
- • 10-lecie ochrony środowiska

7 } pielgrzymi

- • Na szlaku świętego Jakuba

8-10 } archeologia

- • Łekneńskie skarby
- • Sensacje naukowe, radość i niedosyt

10-11 } dyskusje

- • Z tarczą czy na tarczy?
- • XXI Letnia Szkoła Młodych Pedagogów
- • Seminarium w Ciężeniu

12 } między nami

- • A student czeka...

14-15 } w kadrze

- • Uniwersyteckie
- • Studio Filmowe

16-17 } książka

- • Co nowego w Bibliotece Uniwersyteckiej?
- • Pomagają, informują, szkołą

18 } kultura

- • Verba Sacra i lektury Jana Pawła II

19 } kultura

- • Aula koncertowa

20-21 } na sportowo

- • Nowi – starzy mistrzowie
- • Dziewczyna na medal!

23 } pamięć

- • Kolęda dla nieobecnych

Muzycznie

Zdjęcia Maciej Nowaczyk



Wielka Gala Słowa Verba Sacra – Herbert odbyła się 19 listopada w Auli UAM. Wystąpili: Teresa Budzisz - Krzyżanowska, Tadeusz Malak i Zbigniew Zapasiewicz (na zdjęciu).



Koncert jubileuszowy z okazji 15-lecia Chóru Kameralnego UAM pod dyrekcją prof. Krzysztofa Szydzisza odbył się 16 listopada w auli UAM. W programie znalazły się m.in. muzyka filmowa Krzesimira Dębskiego oraz „Music History 101” Ward’a Swingle’a.

 **ŻYCIE**
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 11 (170) • listopad 2007

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz | len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Półczyński, Ewa Woznińska, Magdalena
Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji:

Marta Dzionek

Zdjęcie na okładce:

Kazimierz Fryś

Opracowanie graficzne:

Agata Rząsa
Druk: ARTPRESS – Studio Grafiki Komputerowej
Spółka Jawna T. Waloch, E. Waloch,
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław
ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

w numerze

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 11 (170) • listopad 2007

Kalendarium

•• **Zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 29 października w Małej Auli Collegium Minus.** W programie znalazły się m.in. informacja o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego przygotowana przez prof. dr. hab. Jerzego Lisa, wniosek przyznania Medalu za Zasługi dla UAM prof. Rolandowi Wittmannowi z EUV. Ponadto Senat przegłosował zgodę na zmianę w strukturze organizacyjnej na WNS w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, gdzie utworzony zostanie Zakład Studiów Strategicznych oraz wyraził opinię w sprawie nadania imion salom dydaktycznym Collegium Maius (Sali 220 – prof. Romana Pollaka, Sali III/I – prof. Włodzimierza Dworzaczka, sali 219 – prof. Zygmunta Szweykowskiego i Sali J. Paczoskiego – prof. Władysława Kuraskiewicza.

•• Koncert jubileuszowy z okazji 15-lecia Chóru Kameralnego UAM pod dyrekcją prof. Krzysztofa Szycińskiego odbył się 16 listopada w Auli UAM. Koncert poprowadzili Edyta Kwiatkowska i Krzesimir Dębski. W pierwszej części programu można było usłyszeć m.in. utwory Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego oraz „Ward Swingle – Music History 101”, w drugiej – muzykę filmową Krzesimira Dębskiego.

•• **VERBA SACRA Międzynarodowy Festiwal Sztuki Słowa 2007** odbywał się w dniach od 4 do 26 listopada. Tegorocznej siódmej już edycji szczególnie charakter nadały Gala Europejska, nowa formuła konkursu dla aktorów, zwrot w kierunku literatury współczesnej (Z. Herbert, G. Herling-Grudziński, G. Greene) oraz obecność gości honorowych Festiwalu – Katarzyny Herbert, Marty Herling i Ryszarda Krynickiego. W ramach festiwalowych prezentacji znalazły się:

Gala Europejska – Dialogi Mesjańskie, która odbyła się 4 listopada. W Gali udział wzięli Olek Mincer, Halina Winiarska, Jerzy Kizkisz, Jan Peszek oraz Mariusz Sabiniewicz – w nagraniu archiwalnym. Wykład wprowadzający pt. „Biblijny Mesja-

nizm” wygłosił ks. prof. dr. hab. Henryk Witczyk (KUL).

Międzynarodowy konkurs dla aktorów na interpretację tekstu biblijnego i klasycznego „Noc Verba Sacra”, który odbył się 12 listopada w Teatrze Nowym.

Wielka Gala Słowa – Herbert – odbyła się 19 listopada o godz. 19.00 w Auli UAM. W programie udział wzięli Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Tadeusz Malak, Zbigniew Zapasiewicz. W trakcie Gali można było usłyszeć nagrania archiwalne z udziałem Zbigniewa Herberta. Autorką komentarza jest prof. dr. hab. Marta Wyka (UJ). Wśród Gości Honorowych znaleźli się Katarzyna Herbert, Ryszard Krynicki.

Gala Specjalna – Herling-Grudziński odbędzie się 23 listopada o godz. 19.00 w Małej Auli UAM. W Gali udział wezmą: Joanna Szczepkowska, Mariusz Benoit, Krzysztof Majchrzak. Autorem oprawy muzycznej będzie kwartet Pezzoforte. Komentarz wygłosi prof. dr. hab. Włodzimierz Bolecki (IBL PAN). Na Gali swoją obecność zapowiedziała córka pisarza, Marta Herling.

Festiwal zakończy Wielka Kłasyka – Graham Greene „Moc i Chwała”, która odbędzie się 26 listopada o godz. 19.00 w Auli UAM. Tego wieczoru wystąpi Olgierd Łukaszewicz. Oprawę muzyczną specjalnie na tę okazję przygotował Jacek Sykułski. Komentarz wygłosi: prof. dr. hab. Bożena Chrzastowska (UAM) oraz ks. prof. dr. hab. Henryk Seweryniak (UKSW).

Organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Słowa jest Fundacja UAM wraz z Uniwersytetem im. A. Mickiewicza.

•• W ramach zawodów pływackich organizowanych przez AZS i Studium Wychowania Fizycznego na pływalni UAM (ul. Strażewicza 21) odbyły się:

24 listopada w godz. od 11.00 do 14.00 – Wielkopolskie Mistrzostwa Akademickie oraz odbędą się:

1 grudnia w godz. od 11.00 do 15.00 – Zawody o Puchar Rektora UAM.

•• **Wieczór wspomnień o prof. Ludwiku Zabrockim** z okazji jego 100. rocznicy urodzin i 30. rocznicy śmierci odbędzie się 24 listopada. Organizatorem jest Instytut Lingwistyki UAM. Profesor Zabrocki był wybitnym uczonym, organizatorem nauki i społecznikiem. Spośród wielu osiągnięć Profesora wymienić można zainicjowanie nowych i ważnych dla nauki polskiej dziedzin naukowych, takich jak: germanistyka, indoeuropeistyka, językoznawstwo ogólne i porównawcze (konfrontatywne), niderlandystyka, skandynawistyka i językoznawstwo stosowane, a w jego ramach glottodydaktyka (dydaktyka i metodyka nauczania języków obcych).

•• W ramach organizowanych cyklicznie odczytów Polskiego Towarzystwa Geograficznego referat pt. „IV Międzynarodowy Rok Polarny 2007–2008 a sprawa polska” przedstawi dr Grzegorz Rachlewicz. Odczyt odbędzie się 11 grudnia o godz. 18.00 w sali nr 3 Collegium Geographicum na Morasku (ul. Dziegiełowa 27).

Wykład pt. „W świecie manipulacji, reklamy i podsłuchów, czyli jak komunikują się ptaki”, który wygłosi prof. dr. hab. Tomasz Osiejuk odbędzie się 12 grudnia o godz. 10.45 w Collegium Phisicum (ul. Umultowska 85).

W abstrakcie do wykładu możemy przeczytać: „Badanie śpiewu ptaków nie jest jedynie zajęciem dla »romantycznego naukowca«, który z braku ciekawszych tematów wybrał sobie na obiekt badań marginalne i nieistotne choć piękne zjawisko biologiczne. Śpiew ptaków jest jednym z najciekawszych rodzajów zachowania, którego poznanie umożliwi nam lepsze zrozumienie mechanizmów ewolucji, w tym szczególnie ewolucji człowieka. Dlaczego?” – zainteresowanych odpowiedzią zapraszamy do udziału w prezentacji. Wykład odbywa się w ramach Wykładów Otwartych na Wydziale Fizyki.

InQbują już od roku

Choć zaledwie 12 miesięcy temu na terenie Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego powstał Inkubator Technologiczny, dzięki wsparciu Uniwersytetu i entuzjazmowi jego – w dużej części – młodych pracowników, bilans jego działalności prezentuje się imponująco. W InQbatorze swe siedziby znalazło niemal 40 firm, z czego aż 27 to nowo utworzone podmioty, w tym działające w sektorze nowych technologii. Zajęły one ponad 90% powierzchni biurowej, jednak nowoczesna siedziba nie jest jedyną korzyścią, jaką zyskują przedsiębiorcy. Ponadto mogą liczyć na pomoc przy rozpoczęciu działalności gospodarczej, korzystają z bezpłatnych konsultacji z prawnikami i specjalistami z zakresu marketingu oraz uczestniczą w szkoleniach. Dodatkową korzyścią jest bezpłatna promocja inkubowanych przedsiębiorstw, między innymi podczas odbywających się co miesiąc networkingowych śniadań biznesowych czy Poznańskich Dni Przedsiębiorczości Akademickiej. Dzięki efektowi synergii przedsiębiorcy i InQbator wzajemnie inspirowują się przy kolejnych działaniach ułatwiających start młodym biznesmenom.

Najnowszym pomysłem jest utworzenie przez zespół Inkubatora Technologicznego pod adresem www.wirtualny-inqbator.pl portalu e-learningowego. Jego realizacja stała się możliwa dzięki pozyskaniu środków w ramach przedsięwzięcia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”.

Projekt obejmuje cykl wirtualnych szkoleń przeznaczonych dla osób planujących prowadzenie firmy oraz mających już doświadczenie w tym zakresie. W ofercie „Wirtualnego InQbatora” znaleźć można osiem szkoleń obejmujących następującą tematykę: skąd wziąć pomysł na biznes, aspekty prawne prowadzenia działalności gospodarczej, finansowanie działalności gospodarczej, marketing, biznesplan, warsztaty księgowo-podatkowe, komunikacja i negocjacje w biznesie oraz innowacje w przedsiębiorstwie. Wojciech Przygocki z InQbatora dodaje, że wkrótce dostępne będą szkolenia z zakresu zarządzania projektami oraz ochrony własności intelektualnej. Więcej informacji znaleźć można pod adresem: www.inqbator.pl

Marcin Piechocki

Język w sieci

Projekt „Euro Languages Net Plus” został zainicjowany przez dużą grupę instytucji w Europie w celu promowania językowej różnorodności i oferowania zbliżenia sieciowego i rozpowszechniania rzadziej używanych języków.

Projekt opiera się na osiągnięciach poprzedniego – European Languages Net i obejmuje ponad 23 języki, dodając czeski, holenderski, duński, szwedzki, norweski, irlandzki, grecki, maltański, islandzki, turecki i hiszpański do już istniejących stron internetowych promujących 12 języków – niemiecki, bułgarski, estoński, fiński, węgierski, włoski, łotewski, litewski, polski, portugalski, rumuński, słowacki na stronie internetowej projektu European Languages Net (<http://www.euro-languages.net>).

Zaproponowane metody to – przeprowadzanie badań, analiz i zbieranie informacji na temat już istniejących najlepszych praktyk i materiałów do nauki własnej do mniej używanych języków europejskich (szkoły i centra językowe, uniwersytety, ośrodki uczenia się na odległość, wydawcy itp.), zorganizowanie strony internetowej EURO LANGUAGES NET a także stworzenie sieciowego forum językowego do wymiany informacji. **na**

Darowane mapy

W marcu br. kierownictwo zbiorów kartograficznych Państwowej Biblioteki w Berlinie (Kartenabteilung der Staatsbibliothek zu Berlin) przekazało Wydziałowi Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM czarno-białe kserokopie około 180 arkuszy mapy topograficznej w skali 1:25000 z obszaru Wielkopolski (sign. N-729). Obejmują one obszar zawarty pomiędzy Notecią, Obrą, Wartą i Wisłą. Przekazane kserokopie map stanowią część mapy operacyjnej Prus, tzw. Urmesstischblätter, wykonywanej w latach 1820–1876 według instrukcji von Müfflinga.

Od października br. kserokopie opisanych map znajdować się będą w Wydziałowym Archiwum Kartograficznym.

Prof. dr hab. Alfred Kaniecki

Polska – Rosja
sąsiedztwo i wspólna
historia

W Auli Collegium Europaeum Gnesnense odbyła się 2 listopada 2007 r. międzynarodowa dyskusja panelowa: „Polska i Rosja – sąsiedztwo i wspólna historia?”. Dyskusję poprowadził Dyrektor Naukowy CEG, prof. dr hab. Aleksander Wojciech Mikołajczak. Wzięli w niej udział ze strony rosyjskiej: Władisław Cypin, Archimandryta, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, profesor Moskiewskiego Prawosławnego Seminarium Duchownego oraz Dmitrij Masłow, profesor nauk historycznych z Uniwersytetu Sergijew Posad.

Stronę polską w dyskusji reprezentowali: prof. dr hab. Marzanna Kuczyńska, filolog słowiański, znawca prawosławia oraz dr Marek Kaźmierczak, filozof i literaturoznawca. Tłumaczem dyskusji był prof. dr hab. Wołodimir Wasylenko.

Wśród znamienitych gości znaleźli się przedstawiciele władz miasta Gniezna, przedstawiciele Sejmu RP, posłowie Paweł Arndt oraz Tadeusz Tomaszewski, liczni reprezentanci gnieźnieńskiego środowiska akademickiego, studenci i młodzież.

Dyskusja ta była niezwykle ważnym krokiem ku budowaniu wzajemnego zaufania i podstaw dialogu między narodami, które tak wiele w przeszłości łączyło, jak i dzieliło. Na szczególne znaczenie wspólnych korzeni duchowych i cywilizacyjnych narodu polskiego i rosyjskiego wskazywał Archimandryta Władisław Cypin. Profesor Dmitrij Masłow wiele uwagi poświęcił wspólnym celom, jakie miały w latach 80. ubiegłego wieku ówczesna Polska Rzeczpospolita Ludowa i ZSRR. Pomimo burzliwych przemian społecznych i politycznych, jakie się już wówczas dokonywały, a których konsekwencją były rok 1989, upadek reżimu, rozpad Bloku Wschodniego i niepodległość narodów słowiańskich.

Znaczącym wydarzeniem tego dnia było przekazanie profesorowi Aleksandrowi Wojciechowi Mikołajczakowi przez mera Sergijew Posad Siergieja Piersjanowa ikony Świętego Sergiusza z Radoneża, założyciela Ławry Świętej Trójcy.

Prezydent Gniezna Jacek Kowalski wręczył również stypendium Ekaterinie Gekovej, studentce z Sergijew Posad, która jako pierwsza studentka z Rosji podjęła studia w Collegium Europaeum Gnesnense na kierunku europejska komunikacja społeczna. **w**

Przy granicy

Rozmowa z prof. dr. hab. Jerzym Siepakiem, pełnomocnikiem rektora ds. kierunku studiów ochrona środowiska w Collegium Polonicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza



•• Dlaczego Słubice są szczególnie Panu Profesorowi bliskie?

– To są dawne odległe czasy, po raz pierwszy przyjechałem do Słubic jako harcerz ZHP na obóz. Mam tu do teraz grono przyjaciół harcerzy, obecnie około 60. osób (sześćdziesięciolatek). Po studiach odbywałem też w Słubicach służbę wojskową.

•• Kierunek studiów ochrona środowiska to jedyny kierunek przyrodniczy w Collegium Polonicum?

– To kierunek interdyscyplinarny, międzywydziałowy, podlegający bezpośrednio rektorowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Jest to pierwszy kierunek akredytowany w Collegium Polonicum przez Państwową Komisję Akredytacyjną. Studia na ochronie środowiska są związane z Europejskim Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

•• Ilu absolwentów ochrony środowiska opuściło uczelnię w Słubicach?

– W ciągu 10 lat ukończyło I stopień kształcenia 394. licencjatów ochrony środowiska, z tego 338. magistrów ukończyło II stopień kształcenia w Poznaniu. Z tej grupy 12 osób odbywa obecnie III stopień kształcenia (studia doktoranckie) w Poznaniu i we Wrocławiu. Dwie osoby ukończyły doktoraty: dr Andrzej Pukacz, obecnie adiunkt na kierunku ochrona środowiska w Collegium Polonicum oraz dr Magdalena Musiał. Są to mieszkańcy Słubic.

•• Ochrona środowiska w Collegium Polonicum to kierunek studiów również dla obcokrajowców?

– Dotychczas studiowało i studiuje 10 osób z Ukrainy, jedna osoba z Białorusi, jedna osoba z Niemiec.

•• Czy kształcenie odbywa się tylko po polsku?

– Na III roku studiów I stopnia 30% zajęć odbywa się w języku angielskim i niemieckim. Dyplom ukończenia licencjatu wydawany jest w języku polskim, angielskim i niemieckim.

•• Czy następuje ewaluacja programu studiów ochrona środowiska w czasie?

– To jest konieczne, by nadążyć za zmianami w gospodarce i sprostać zapotrzebowaniu na specjalistów na rynku pracy.

•• Jakie są losy absolwentów ochrony środowiska z Collegium Polonicum?

– Około 80. absolwentów pracuje w jednostkach zgodnie z wykształceniem w Słubicach i na Ziemi Lubuskiej, około 230. osób pracuje w krajach Unii Europejskiej w języku angielskim a 80 osób w krajach, gdzie obowiązuje język niemiecki.

•• Czy studenci ochrony środowiska to absolwenci liceów z Ziemi Lubuskiej?

– Według naszej statystyki 85% studentów ochrony środowiska to mieszkańcy Słubic i Ziemi Lubuskiej.

•• Jak przedstawia się rozwój naukowy stałej kadry ochrony środowiska Collegium Polonicum?

– Dorobek naukowy jest bogaty, około 80 publikacji, z czego 50 z Listy Filadelfijskiej, 3 wydania monograficzne. Dotychczas 9 grantów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Komitet Badań Naukowych) to efekt finansowania badań w zakresie ochrony środowiska w Collegium Polonicum. Obecnie na ukończeniu jest jedna praca habilitacyjna. Ochrona środowiska w Collegium Polonicum organizowała z powodzeniem międzynarodowe konferencje naukowe oraz krajowe, np. XIII Ogólnopolską Konferencję Metodyczną „Ochrona środowiska na uniwersyteckich studiach przyrodniczych” Słubice 2005. Tutaj w Collegium Polonicum odbyło się szereg posiedzeń Polskiej Akademii Nauki, Komitetu Chemii Analitycznej oraz Chemii Fizycznej i Warsztatów Geologicznych oraz Hydrobiologicznych razem z Europejskim Uniwersytetem Viadrina i Uniwersytetem Zielonogórskim.

•• Perspektywy rozwoju kierunku ochrona środowiska w Collegium Polonicum?

– Rozwój naukowo-dydaktyczny kadry, nowe wyposażenie aparaturowe laboratoriów analitycznych, rozwój programu studiów kończący się II stopniem kształcenia, uruchomienie specjalizacji i studiów podyplomowych.

•• Jest Pan Profesor Honorowym Obywatel Słubic, obchodzi Pan 40. rocznicę pracy naukowo-dydaktycznej i 10-lecie studiów ochrony środowiska w Collegium Polonicum, dlatego „Życie Uniwersyteckie” życzy dalszych owocnych sukcesów.

Na szlaku świętego Jakuba

W Wielkopolsce patronat naukowy nad rekonstrukcją tego szlaku objęło Kolegium Europejskie UAM w Gnieźnie.



Według źródeł historycznych św. Jakub Starszy, brat świętego Jana Ewangelisty w latach 33–43 n.e. przybył do Hiszpanii, aby prowadzić prace misyjne. Około roku 44 wrócił do Ziemi Świętej, gdzie zginął śmiercią męczeńską. Świadczenie tych wydarzeń ukryli ciało Jakuba „na końcu ziemi” (finis terrae), na najdalej na zachód wysuniętym punkcie Kontynentu w pobliżu powstałego później hiszpańskiego Santiago de Compostela. Dopiero po ośmiu wiekach odkryto prawdę o miejscu pochówku Apostoła. Według legend z tamtego okresu przyczynił się do tego pustelnik, który dzięki objawieniu odnalazł szczątki świętego na „polu gwiazd”. Stąd wywodzi się etymologia nazwy osady, w której później zbudowano sanktuarium: Santiago de Compostela (Święty Jakub to po hiszpańsku Santiago, a pole gwiazd po łacinie to campus stellae). Tak zaczął się kult osoby św. Jakuba, który trwa od czasów średniowiecza do dziś.

W roku 1982 Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Santiago de Compostela powiedział: „Ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu, który zawsze uważał się za naród europejski, syn narodu słowiańskiego wśród Latynów i łacińskiego pośród Słowian, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie”.

W odpowiedzi na „Akt Europejski” papieża cztery lata później Rada Europy uznała Drogę św. Jakuba za najważniejszy szlak kulturowy kontynentu. Ta średniowieczna pątnicza tradycja przeżywa dziś swój renesans, o czym świadczyć może chociażby popularność „Pielgrzymy” Paulo Coelho, książki, która w ostatnich latach cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. W wielu regionach Europy odtwarzane są odcinki szlaku sprzed wieków. W Wielkopolsce patronat naukowy nad rekonstrukcją szlaków św. Jakuba objęło Kolegium Europejskie UAM w Gnieźnie. Wybór gnieźnieńskiej uczelni nie jest przypadkowy. Miasto św. Wojciecha leży na Szlaku Piastowskim, Jakubowym i Romańskim.

Karolina Kuśnierek, koordynator projektu z ramienia CEG opowiedziała nam o działaniach związanych ze szlakiem św. Jakuba w Polsce.

25 października na zaproszenie Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą grupa studentów z Kolegium Europejskiego w Gnieźnie uczestniczyła w konferencji i warsztatach „Szlak zaczyna się u progu Twojego domu. Drogi św. Jakuba po wschodniej i zachodniej stronie Odry”. Opiekunami grupy z Gniezna były mgr Karolina Kuśnierek oraz mgr Ilona Kozłowska. W niemieckim Fürstenwalde spotkali się przedstawiciele świata kultury, nauki, Kościołów oraz branży turystycznej, aby wspólnie omówić projekt rekonstrukcji poszczególnych dróg z Gniezna i Szczecina w kierunku Berlina i Lipska. Współpraca między uniwersytetami ma zaowocować wymianą studentów, odtwarzaniem przebiegu średniowiecznych dróg, utrzymaniem szlaku i jego promocją.

10 listopada br. w Janicach koło Jeleniej Góry odbyło się ogólnopolskie spotkanie pielgrzymów do Santiago de Compostela i osób zajmujących się odtwarzaniem drogi św. Jakuba w naszym kraju. W spotkaniu uczestniczyły mgr Karolina Kuśnierek oraz studentki: Monika Karpiuk, Eliza Banaszkiwicz a także stypendystka z Humania na Ukrainie. Było to pierwsze spotkanie, w którym udział wzięli przedstawiciele prawie wszystkich odcinków drogi św. Jakuba w Polsce. Na spotkaniu próbowano wypracować wspólną politykę dotyczącą zasad unifikacji znakowania szlaków oraz zaplanowano stworzenie ogólnopolskiej organizacji św. Jakuba. Spotkanie zaowocowało deklaracją, która jest odpowiedzią na apel Jan Pawła II zawarty w „Akcje Europejskim”.

Idea budowania szlaku św. Jakuba w Polsce nie tylko w wymiarze materialnym, ale także duchowym cieszy się rosnącym zainteresowaniem. Ludziom działającym na tej płaszczyźnie zależy na włączeniu w prace jak największej liczby studentów, młodych ludzi, którzy z pasją zaczęli odkrywać średniowieczne tajemnice, odczucia i wyznania pątników. Odnawianie tej tradycji wiąże się także z promocją regionu i rozwojem lokalnym. Wszelkie bieżące informacje dotyczące obecnego stanu dróg Jakubowych w Polsce dostępne są na stronie internetowej: <http://www.camino.net.pl>.

Marta Dzionek, Magdalena Ziótek

Łekneńskie skarby

Sensacje naukowe, radość i niedosyt

Było to dawno, dawno temu, kiedy jeszcze całą Wielkopolskę pokrywały nieprzebyte puszcze i moczary. Z dalekich stron aż znad Renu przybyli zakonnicy cystersami zwani i osiedlili się w Łeknie. W niedługim czasie na wzgórzu nad jeziorem stanął murywany klasztor, zaś brzegi wąskiego w tym miejscu jeziora połączyli (...) drewnianym mostem dla skrócenia drogi do Tarnowa. Okoliczni panowie opiekowali się klasztorem, obdarzyli go włościami, toteż klasztor w niedługim czasie powiększył się bardzo i wzbogacił”.

Tymi słowami rozpoczyna się jedna z licznych legend, w której starano się przekazać pamięć o istniejącym od 1153 roku w Łeknie koło Wągrowca klasztorze cystersów pw. św. Piotra i NMP. Zabudowania klasztorne istniały w tym miejscu do końca XIV wieku. Od lat ok.

1392–1396 mocą postanowienia opata Tylmana zaczęto przenosić opactwo z Łekna do Wągrowca. Od tego czasu kwitnący przez kilka wieków klasztor tracił swoje pierwotne znaczenie, schodząc najpierw do roli grangii (folwarku), a potem na jego miejscu utworzono cmentarz należący do parafii w pw. św. Mikołaja w Tarnowie Pałuckim. Już w XVII wieku było to miejsce opuszczone, a z biegiem czasu zamienione w pole uprawne. Istniejące zaś tam pierwotnie obiekty sakralne stopniowo „deponowały się w Archiwum Ziemi” i to do tego stopnia, że pamięć o lokacji dawnego klasztoru „szarych mnichów”

(tak wśród miejscowego społeczeństwa jak i w historiografii) prawie całkowicie się zatarła. Jedyne funkcjonująca wśród miejscowego społeczeństwa nazwa Klasztor „wskazywała” miejsce, gdzie ów słynny ongiś klasztor istniał. Tak było do lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy po wstępnych przygotowaniach, w tym archeologicznych badaniach sondażowych z lat 1975–1976, ilustracji terenu, wykonaniu planów warstwowych i powołaniu ekspedycji archeologicznej w dniu 15 lipca 1982 roku na miejsce lokacji dawnego klasztoru przybyła pierwsza grupa archeologów z Instytutu Historii UAM w Poznaniu, która podjęła tam ratownicze badania wykopaliskowe. Prace w tym miejscu były początkowo planowane tylko na 5 lat. Już jednak po pierwszym sezonie okazało się, że Ziemia Łekneńska skrywa znacznie więcej tajemnic niż się początkowo wydawało. Wszystko to spowodowało, że dzięki życzliwości Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, wówczas w Pile, dziś w Poznaniu, władz Uniwersytetu i Instytutu Historii UAM oraz sponsorów ratownicze prace wykopaliskowe szybko przyjęły charakter badań stacjonarnych, w ramach których prowadzono je przez dwadzieścia sześć lat (1982–2007).

To, co dziś wiemy o historii mikroregionu, zwanego potocznie Ziemią Łekneńską, która do obiegu naukowego trafiła pod nazwą Łekneński Kompleks Osadniczy, było możliwe tylko dzięki wyłożonej pracy naukowców pracujących w ramach interdyscyplinarnego Zespołu do Badań Łekneńskiego Kompleksu Osadniczego, działają-

cego pod nazwą Ekspedycja Archeologiczna „Łekno” w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracami tymi od początku kierował prof. dr hab. Andrzej M. Wyrwa. Brali w nich udział pracownicy Instytutu Historii, naukowcy z Instytutu Antropologii UAM oraz innych zakładów naszego Uniwersytetu, a także z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, UMK w Toruniu i innych ośrodków naukowych w kraju. Badaniem objęto cały mikroregion, tj. obszar skupiony wokół Jeziora Łekneńskiego, uzyskując bardzo wiele znaczących informacji na temat przemian osadniczo-kulturowych od prahistorii do czasów historycznych, przede wszystkim od ok. VII w. do czasów współczesnych.

Trudno w tak krótkim opracowaniu wymienić choćby tylko najważniejsze rezultaty dokonanych odkryć i ich znaczenie dla naszych dziejów i kultury polskiej. Ujmując je w bardzo syntetyczny sposób możemy powiedzieć, że po bardzo bogatym osadnictwie w czasach prahistorycznych, poczynając od schyłkowego paleolitu przez neolit, epokę brązu i żelaza. Szczyt świetności Łekna przypada na czasy od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych. Od wczesnego średniowiecza obserwujemy tu prawie nieprzerwany ciąg osadniczy, szczególnie na stanowisku Ł3 – Klasztor. Jego początki datuje się już od ok. trzeciej ćwierci VII wieku n.e., kiedy to na zachodnim brzegu Jeziora Łekneńskiego pobudowano pierwszy gród, który po różnych naprawach, renowacjach i adaptacjach do aktualnych potrzeb funkcjonował aż do ok. poł. XII w.

W wyniku kompleksowych badań elementów konstrukcyjnych wałów grodu udało się ustalić, że najprawdopodobniej początki najstarszej fazy funkcjonowania łekneńskiego grodu, którego chronologia oparta jest na datowaniu artefaktami archeologicznymi i wynikami analiz 14C AMS (próbki belek konstrukcyjnych niektórych części wału), można datować na ok. trzecią ćwierć VII wieku, (tj. z prawdopodobieństwem: 640AD(68.2%)660AD; 615AD(95.4%)670AD. Analizy 14C przeprowadził prof. dr hab. Tomasz Goslar. Wcześniej przypuszczaliśmy, że w tym okresie była tu tylko osada otwarta. W wyniku dotychczasowych ustaleń archeologicznych i powyższej datacji nie ma obecnie wątpliwości, że był to gród. Bardzo znaczącym odkryciem związanym z tą fazą było odsłonięcie jam po pionowych palach wbitych w koronę wału a zachowanych w jego części północno-wschodniej (relikty palisady). Ich chronologia pokrywa się z datacją niektórych drewnianych elementów z północnej części wału. Z bardzo wielkim prawdopodobieństwem można więc stwierdzić, co jest nie lada sensacją naukową, że w przypadku Łekna mamy do czynienia z najstarszym znanym obecnie obiektem grodowym na ziemiach polskich. Niezależnie więc od istniejących w nauce teorii, można go wiązać z początkami osadnictwa słowiańskiego na naszym ziemniach. Należy też zauważyć, co sugerowali współpracu-

Z bardzo wielkim prawdopodobieństwem można więc stwierdzić, co jest nie lada sensacją naukową, że w przypadku Łekna mamy do czynienia z najstarszym znanym obecnie obiektem grodowym na ziemiach polskich



Po 26 latach badania archeologiczne w Łeknie zakończone.

jący z Ekspedycją badacze (M. Moeglich), że z tym ośrodkiem grodowym mógł być związany domniemany ośrodek kultowy usytuowany na wzgórzu w Rgielsku (ok. 2 km na południowy-wschód od grodu), które mogło być związane z kultem słowiańskiego boga „Rgla” opiekującego się zbożami i rolnictwem. Kwestia ta wymaga jeszcze pogłębionych studiów, ale wydaje się bardzo intrygująca. W końcu VIII wieku gród ten był najprawdopodobniej reperowany lub rekonstruowano niektóre części jego wałów. Świadczy o tym m.in. rozbudowa wałów (w tym budowa drugiego płaszcza kamiennego) datowanych archeologicznie, metodą 14C i dendrochronologicznie. Bez większych zmian urbanistycznych w tym układzie gród ten funkcjonował aż do X wieku. W pierwszym ćwierćwieczu X wieku uległ spaleniu. Potem ok. połowy X wieku został poddany kolejnym pracom budowlano-adaptacyjnym, w wyniku których przystosowano go do nowych zadań kształtującego się państwa pierwszych Piastów. Do pierwszej połowy XII wieku stanowił on jeden z ważniejszych ośrodków grodowych w systemie obronnym wokół centrum gnieźnieńskiego, mającego osłaniać gród w Gnieźnie przed najazdem z zewnątrz i kontrolować wiodące w jego kierunku szlaki komunikacyjne, przede wszystkim z Pomorza. Szczegółowe prace nad przedstawionymi wyżej wynikami, szczególnie nad jego najwcześniejszą fazą, ze względu na to, że są one jeszcze „gorące”, będą wnikliwie analizowane. Przez długi czas zastanawialiśmy się też, czy był to obiekt „wolno stojący”, czy było z nim związane jakieś inne umocnienie. Ze względu na brak zgody właściciela gruntów nie można było prowadzić badań na obszarach otaczających gród. Wszechstronna lustracja topografii terenu i map topograficznych z końca XIX wieku jednoznacznie wydają się jednak sugerować, że od zachodu przylegało do niego, prawdopodobnie w okresie państwowym, obwałowane podgrodzie. Obecnie w wyniku wieloletnich działań agrotechnicznych układ ten jest już słabo czytelny. Pewnym jest, że obiekty te – gród i podgrodzie – były położone na dość rozległej „wyspie” o powierzchni ok. 4 ha. Pod koniec X lub zaraz na początku XI w. na grodzie piastowskim wzniesiono romańską rotundę (ok. 995–1003?), która pełniła rolę kaplicy grodowej przeznaczonej do użytku komesa grodowego, jego rodziny oraz elity władzy zamieszkującej warownię łekneńską. Obiekt

ten należy do najstarszych murowanych kościołów na ziemiach polskich. Pod koniec czwartej dekady XII wieku gród w Łeknie utracił funkcję ośrodka władzy lokalnej i przeszedł na własność rodu Pałuków.

Ważnym wydarzeniem w dziejach Łekna była fundacja klasztoru cysterskiego, lokowanego w miejscu dawnego ośrodka grodowego. „Szarych mnichów” sprowadził tutaj z Altenbergu pod Kolonią Zbylut z rodu Pałuków, który na mocy dokumentu wystawionego w 1153 roku przekazał im m.in. gród łekneński. Do dzisiejszego dnia po tym obiekcie zachowały się tylko nadwątłone czasem, ukryte pod ziemią relikty, ale dzięki wieloletnim badaniom udało się zrekonstruować cały plan przyziemia poszczególnych obiektów sakralnych oraz dużą część zabudowy klasztornej, a jednocześnie dowieść, że był on najstarszym klasztorem cysterskim na ziemiach polskich.

Przedmiotem badań Ekspedycji było też wiele innych stanowisk, które zarejestrowano w tym mikroregionie. Przeprowadzono m.in. badania sondażowe na wschodnim brzegu Jeziora Łekieńskiego, gdzie od ok. X w. funkcjonowała osada, która później w wieku XII nabrała większej rangi, co przyczyniło się następnie do tego, że w XIV wieku została miastem, które w 1444 roku otrzymało prawo magdeburskie. Od około połowy XIII wieku funkcjonował tutaj kościół parafialny pw. św. Piotra i Pawła. W tym samym stuleciu, na południowy-zachód od wsi wzniesiono gródek strażniczy, który pełnił funkcję kontrolną nad przebiegającym w pobliżu szlakiem handlowym.

Z dzisiejszą wsią Łekno integralnie związana była też osada podmiejska zwana w źródłach pisanych „Prawo Polskie”. Założono ją na wschód od ówczesnego miasta. Od 1444 roku funkcjonował na jej terenie drewniany kościółek pw. św. Krzyża, ufundowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Wincentego Kota. Również i ten obiekt był bardzo szczegółowo badany archeologicznie przez naukowców z Ekspedycji „Łekno”.

Niezależnie od nieprzerwanych badań na Klasztorcu (stan. Ł3) bardzo kompleksowe badania przeprowadzono też na stan. T22 w Tarnowie Pałuckim, gdzie znajduje się drewniany kościół pw. św. Mikołaja, który od swych początków był integralnie związany z klasztorem cystersów. W wyniku kompleksowych badań archeologiczno-architektonicznych i specjalistycznych przepro-

wadzonej przez Ekspedycję „Łekno” stwierdzono, że pierwszy kościół powstał tu ok. poł. XIII wieku. W 1370 r. Tarnowo otrzymało prawa miejskie, a kilka lat później na miejscu starego kościoła pobudowano nowy pod tym samym wezwaniem, który istnieje do dziś. Jest to najstarszy zachowany w podstawowej bryle kościół drewniany na ziemiach polskich. Drewno użyte do jego budowy ścięto na przełomie jesieni i zimy 1373/1374 roku. W pierwszej tercji XVII wieku kościół poddano remontowi i całe jego wnętrze ozdobiono przepiękną polichromią. Ze względu na swą chronologię oraz wartości artystyczne jest to najcenniejszy sakralny obiekt drewniany na ziemiach polskich.

Staraniem Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Ekspedycji „Łekno” cały obszar Łekneńskiego Kompleksu Osadniczego z jego najważniejszymi, badanymi przez Ekspedycję obiektami został wpisany od rejestru zabytków.

Na początku sierpnia 2007 roku badania nad Łekneńskim Kompleksem Osadniczym w wyniku różnych decyzji, związanych przede wszystkim z brakiem środków finansowych na dalsze ich prowadzenie, zostały zakończone. Wtedy jednak jakby na otarcie łez archeologów i osłodzenie trudu ich wieloletniej pracy doszło do bardzo spektakularnego odkrycia. Po wcześniejszych kwerendach archiwalnych, w porozumieniu z WWKZ w Poznaniu i KOBiDZ w Warszawie kierownictwo Ekspedycji postanowiło poszukać miejsca zdeponowania znalezionej tu w XIX wieku srebrnego skarbu. Skarb ten w wyniku różnych zawieruch dziejowych zaginął i znany był tylko z krótkich opisów. Nie znaleziono go w zbiorach polskich i niemieckich. Nieznane było też bliższe miejsce jego lokalizacji. Stąd też postanowiono zająć się tą kwestią. Przybliżone miejsce zdeponowania skarbu było znane kierownictwu Ekspedycji już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Utrzymywano to jednak w głębokiej tajemnicy m.in. ze względu na „rabusiów”. Wspomniane wyżej decyzje o zakończeniu badań przyczyniły się bezpośrednio do działań zmierzających do zabezpieczenia tego miejsca przed penetracją przez ewentualnych przygodnych zbieraczy i łowców skarbów – a tak zaczęło się już dziać. Badania terenowe wykonano w okresie od połowy sierpnia do października. Pod kierunkiem piszącego te słowa prowadzili je państwo Maria i Krzysztof Piaseccy. Już w pierwszym dniu badań zaczęła oddawać to, co przed wiekami zostało w niej ukryte. Wielokrotna, w różnych warunkach agrotechnicznych, penetracja tego miejsca pozwoliła na bardzo szczegółowe wskazanie obszaru pierwotnego zdeponowania skarbu i pozyskania ponad dwieście procent więcej elementów niż zawierał skarb odkryty w wieku XIX. Składają się na niego srebrne monety (całe i siekańce) niemieckie, czeskie, skandynawskie, dirhemy arabskie i różne niewielkie ozdoby srebrne, a także srebrne placki, srebrne druty i co ciekawe różnej wagi i wielkości odważniki „monetarne”. Na jednym z odważników zauważono ślady tkaniny. Cały zespół wstępnie datuje się na X w. i początek XI wieku. Jest on obecnie na etapie inwentaryzacji i opracowania naukowego.

Trudno w tak krótkich rozważaniach przedstawić wszystko co przez dwadzieścia sześć lat badań zostało odkryte i ustalone na temat dziejów Łekneńskiego Kompleksu Osadniczego i jego znaczenia dla dziejów polskich. Według tego co dziś wiemy na temat Łekna, stwierdzić należy, że oprócz dwóch czy trzech stanowisk tego typu innego takiego nie ma na ziemiach polskich. Miejmy nadzieję, że już wkrótce znajdą się środki i zapadną decyzje odnośnie rozpoczęcia drugiego etapu badań i tak jak dotychczas Łekno będzie mogło stanowić znaczącą naukową wizytówkę naszego Uniwersytetu i Instytutu Historii.

Andrzej M. Wyrwa

DYSKUSJE

Z tarczą czy na tarczy?



Chodziło tu o tarczę antyrakietową. O nią i o wiele innych rzeczy pytało ponad 200 studentów, z którymi w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa spotkali się Peter Brookes – pracownik naukowy Heritage Foundation, były zastępca asystenta sekretarza Departamentu Obrony i Kenneth Hillas – charge d'affairs ambasady USA w Polsce. Tematem dyskusji była oczywiście tarcza antyrakietowa, której instalacje mają zostać rozmieszczone na terytorium Polski i Czech. Jak się okazało, przyszli politolodzy są bardziej wymagającymi partnerami w dyskusji niż wielu rodzimych polityków. Studentów interesowało między innymi, jak do amerykańskich zobowiązań o zakazie proliferacji broni ma się budowa systemu tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach. Inni pytali wprost, czy nasz kraj stanie się celem ataków terrorystycznych, kiedy na jego terytorium zostanie zainstalowana amerykańska infrastruktura. Ważnym punktem dyskusji była Rosja i jej rola w procesie negocjacji, który poprzedzi ostateczną decyzję w tej sprawie.

Goście wyjaśniali, że w planach jest rozmieszczenie w Polsce dziesięciu rakiet, co w porównaniu z bazami w Wielkiej Brytanii i na Alasce nie jest dużą liczbą. Jeśli rząd zgodzi się na amerykańską propozycję, to zainstalowana zostanie bardzo ważna instalacja militarna stanowiąca zabezpieczenie zarówno dla Stanów Zjednoczonych, jak i dla Europy. Tym samym nasz kraj stanie się ważnym elementem systemu bezpieczeństwa.

Dr Wojciech Nowiak z INPiD, który zaprosił amerykańskich specjalistów do dyskusji ze studentami UAM, podkreśla, że ściślejsze związki z USA mogą wzmocnić pozycję Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim, ale istnieje również realna groźba pogorszenia relacji z Rosją, czego pierwsze oznaki – jak się wydaje – już są widoczne. Reakcją może być rozmieszczenie głowic nuklearnych w Obwodzie Kaliningradzkim lub na Białorusi. Należy jednak z całą mocą podkreślać, że planowane instalacje w Polsce i Czechach nie są wymierzone przeciwko Rosji, a stwarzanie atmosfery zagrożenia wykorzystywane jest jako element politycznej retoryki. Dlatego też należy ocenić intensywną kampanię informacyjną, której elementem było spotkanie w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Peter Brookes i Kenneth Hillas wezmą udział w wielu debatach, podczas których wyjaśnią Polakom sens, korzyści i ewentualne zagrożenia wynikające z rozmieszczenia silosów w rakietami. – Społeczeństwo nie jest świadome – dodaje dr Nowiak, że interwencja ze strony systemu antyrakietowego nie będzie miała skutków ubocznych, np. opadów radioaktywnych czy skażenia terenu, bowiem głowice przechwytywane będą wykorzystywać energię kinetyczną. Zresztą system, który został zainicjowany przez Ronalda Reagana, pochłonął już tyle pieniędzy, że pomimo ostatnich problemów, z jakimi spotyka się w Kongresie, najprawdopodobniej ostatecznie zostanie zrealizowany.

Marcin Piechocki
współpraca Adam Barabasz

W perspektywie interdyscyplinarnej XXI Letnia Szkoła Młodych Pedagogów

W dniach 24 – 29 IX 2007 w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciążeńiu koło Poznania odbyła się kolejna już XXI Letnia Szkoła Młodych Pedagogów. Szkołę tradycyjnie organizował Komitet Nauk Pedagogicznych PAN, a naukowe kierownictwo (po raz cztery) pełniła wiceprzewodnicząca Komitetu, prof. zw. dr hab. Maria Dudzikowa.

W tym roku współorganizatorem i gospodarzem Szkoły był Wydział Studiów Edukacyjnych UAM, na czele z dziekanem, prof. dr. hab. Wiesławem Ambrozikiem. Zespół organizacyjny w składzie: dr Karina Knasiecka-Falbińska, mgr Sylwia Jaskulska, mgr Mateusz Marciniak oraz przygotowujący plakaty mgr Mateusz Leszkowicz koordynowała sekretarz naukowy Szkoły, dr Renata Wawrzyniak-Beszterda. W zajęciach Szkoły uczestniczyło około 40. młodych pedagogów (doktorów i magistrów) z ośrodków naukowych takich miast jak: Białystok, Bydgoszcz, Cieszyń, Katowice, Kielce, Lublin, Łódź, Opole, Poznań (najliczniej), Racibórz, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Zielona Góra.

Warto przypomnieć, że podstawowym celem LSMP jest wspieranie i stymulowanie rozwoju naukowego młodych pedagogów: tworzenie okazji do pogłębiania wiedzy, doskonalenia warsztatu badawczego i prezentacji osiągnięć naukowych. Ważne jest również uczenie się wspólne i wespół z innymi. Daje to możliwość podjęcia szeroko rozumianego dialogu intelektualnego, integracji środowiska i zacieśniania więzi międzypokoleniowej. Młodzi mają doskonałą okazję spotkania, rozmów, wymiany uwag i wątpliwości z wybitnymi przedstawicielami polskiej myśli naukowej. Służą temu wykłady, dyskusje panelowe, seminaria, konsultacje prowadzone przez profesorów oraz wystąpienia i prezentacje młodych. Obrady tegorocznej Szkoły toczyły się wokół hasła „Wychowanie: pojęcia, procesy, konteksty. W perspektywie interdyscyplinarnej”. Próbowano odpowiadać na takie pytania jak: Czym jest wychowanie? Czy i jak jest możliwe dzisiaj? Ku jakiemu światu wychowywać? Poprzez jakie procesy, w jakich kontekstach itp.?



W trakcie Szkoły uczestniczyliśmy w wykładach i seminariach następujących profesorów UAM: Marii Dudzikowej, Stanisława Dylaka, Jana Grada, Zbyszko Melosika, Kazimierza Przyszczypkowskiego, Tomasza Węclawskiego, a także profesorów z innych uczelni: Marii Czerepaniak-Walczak (Uniwersytet Szczeciński), Elżbiety Tarkowskiej (Instytut Filozofii i Socjologii PAN), Bogusława Śliwerskiego (Uniwersytet Łódzki), Anny Gizy-Poleszczuk, Jana Poleszczuka (Uniwersytet Warszawski), ks. Kazimierza Popielskiego (Katolicki Uniwersytet Lubelski) i Piotra C. Kowalskiego (ASP Poznań).

Młodzi pedagodzy mieli okazję do plenernej prezentacji swoich wystąpień w czasie tzw. „Giełdy próżności” (wysłuchaliśmy 6. doktorów oraz 8. magistrów). Ważną częścią tegorocznej, jak i poprzednich Szkół, były spotkania w małych grupach z wybranymi profesorami. Spotkania z Mistrzem pozwalają wymieniać doświadczenia z własnego warsztatu badawczego, budować nowe plany, szukać inspiracji i naukowego wsparcia, podobnie zresztą jak i nieformalne spotkania młodych owocujące naukowymi przyjaźniami.

dr Ewa Bochno
Pracownia Interakcji Społecznych
Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych UZ

Seminarium w Ciążeńiu Wiedza – element dialogu kultur

Tegoroczne cykliczne seminarium Instytutu Historii Nauki PAN oraz Zakładu Komunikacji Międzykulturowej UAM pt. „Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki” odbyło się. Seminarium adresowane jest do interdyscyplinarnego grona badaczy zainteresowanych historią nauki i antropologią wiedzy. Główny akcent w pracach seminarium położony został na drogi i bariery recepcji i interpretacji idei naukowych w dziejach oraz na wiedzę jako element dialogu kultur. Dwidniowe spotkania uczestników seminarium odbywają się raz w kwartale w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciążeńiu nad Wartą k. Konina i 1–2 razy w roku w Pałacu Staszica w Warszawie. Ostatnie spotkanie uczestników seminarium odbyło się w dniach 24–25 listopada 2007 r. w Ciążeńiu.

W tej edycji naukowych spotkań podejmowano między innymi takie zagadnienia, jak:

>> Badania terenowe w praktyce historyka. Casus Le Roy Ladurie

W toku swoich rozważań autorka Karolina Polsik prześledziła niektóre przejawy swoistego kompromisu,

na jaki trzeba było pójść, aby aplikować naturę dojrzałej dyscypliny, jaką stała się w trakcie XX wieku antropologia, do szacownego stylu poznania historycznego.

>> Wiarygodność bezpośredniego świadka a obserwacja uczestnicząca. Problemy teoriopoznawcze

W referacie Wojciech Wrzosek wskazał historyzoficzne powody, uzasadniając ufność historyka klasycznego pokładane w badania historyczne odwołujące się do bezpośredniego świadectwa i ufność antropologa klasycznego w metodę obserwacji uczestniczącej.

>> Wpływ idei z dziedzin socjologii i filozofii nauki na rozwój metod informacji naukowej

Irena Marszakowa-Szajkiewicz przedstawiła metodę HistCite dla historiografii nauki, która umożliwia utworzenie chronologicznej mapy istotnych publikacji badanego okresu, wykorzystując dane cytowania, przedstawione w systemie Web of Science. Metoda ta wykazuje często cytowane publikacje z różnych dziedzin wiedzy, które w określonym czasie są ważne dla konkretnej dziedziny lub kierunku badań.

Prof. dr hab. Jaromir Jeszke

dyskusje

A student czeka...

Zwykle studenci pukają do drzwi dziekanatu, by złożyć podanie o stypendium lub przedłużenie sesji. Czasami jednak chcą się poskarżyć. Co nie podoba się studentom UAM?

Podkreśliśmy od razu, że niezadowoleni należą szczególnie do uniwersyteckiej mniejszości. Ich obecność odnotowały już jednak władze uczelni, ale konstruktywną krytykę uważają za zjawisko pozytywne: – Celem Uniwersytetu jest zawsze wysoki poziom nauczania – podkreśla prorektor ds. studenckich, prof. dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski. – Uwagi studentów mogą tylko pomóc w jego utrzymaniu. Nie można się obrażać na studentów, którzy zgłaszają swoje wątpliwości. Powinniśmy raczej wyciągać z ich skarg wnioski – dodaje. Studenckie zażalenia dotyczą zwykle spóźnień lub nieobecności pracowników podczas zajęć i dyżurów, rzadziej strony merytorycznej wykładów czy ćwiczeń. Większość spraw rozwiązywana jest już na poziomie poszczególnych instytutów, jednak zdeterminowani studenci zgłaszają się też do dziekanatów a nawet rektoratu. Wsparcia szukają także w samorządach studenckich swoich wydziałów. Czyżby na naszych oczach narodził się nowy gatunek studenta traktującego Uniwersytet niczym firmę usługową? – Placę, a więc mam wymagania – nie widzi nic dziwnego w tej postawie student zaoczny II roku Filip. – Rzeczywiście zauważyłem u studentów rosnącą pewność siebie i świadomość swoich praw – potwierdza prodziekan ds. studenckich Wydziału Historycznego, prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk. – Jednak skargi na wykładowców docierają do mnie niezwykle rzadko, a zarzuty nie dotyczą kwestii merytorycznych. Jeśli już studenci żalą się, to raczej na nieobecność kadry podczas dyżurów. – Z podobnym problemem zjawiają się u mnie raz, dwa razy w semestrze – zaznacza prof. Pilarczyk. – Ostatnio przyszła grupa studentów, która nie mogła zastać swojego promotora, ale sprawa zakończyła się pomyślnie.

Odwołane wykłady

Częściej ze skargami zgłaszają się studenci zaoczeni. Zwłaszcza nieobecność pracowników UAM podczas dyżurów to dla nich dotkliwy problem: – Niektórzy koledzy muszą się zwalniać z pracy, żeby na taki dyżur dotrzeć, szczególnie, jeśli nie są z samego Poznania – mówi Marta, studentka Wydziału Matematyki i Informatyki. – Słyszałam również o sytuacji, gdy pracownicy z ośrodków zamiejscowych mieli dyżury jedynie w Poznaniu. Jak ma się poczuć student, gdy po przyjeździe okazuje się, że nie tylko nie ma wykładowcy, ale nawet informacji o odwołaniu dyżuru? – pyta retorycznie dziewczyna. Kontrowersje budzi także odwoływanie zajęć lub ich skracanie: – Wykładowcy pięciogodzinny blok potrafią skrócić o 1,5 godziny, notorycznie wypadają też wykłady, a nikt nie kwapi się do ich odpracowywania – żali się Filip. – W czerwcu starosta grupy wystosował pismo do jednego z wykładowców z prośbą o odpracowanie zajęć, ale profesor zignorował je. Gdy na ostatnim zjeździe zapytałem wprost, co z zajęciami, okazało się, że już nie ma na nie czasu. A koledzy z roku jeszcze mnie uciszali – wspomina student. Często osoby, które domagają się odrabiania zajęć, uchodzą wśród swoich znajomych za „czarne owce” i kujonów: – Kierunek, który wybrałem, jest moją pasją. Wcześniej skończyłem studia dzienne, ale by móc

dalej się uczyć, musiałem pójść do pracy. Ponieważ jednak zajęcia na studiach zaocznych odbywają się również w piątki, nie mogę pozwolić sobie na podjęcie takiej pracy, o jakiej bym marzył. W tej sytuacji naprawdę nie interesuje mnie opinia innych. Jeśli komuś się nie chce, może przecież nie przyjść na zajęcia – wyjaśnia swoją filozofię Filip. Jego kolegę Bartka brak zajęć zdenerwował z dodatkowego powodu: – Mieszkam 200 km od Poznania. W dniu wspomnianego wykładu miałem mieć jeszcze ćwiczenia, które też zostały odwołane. W efekcie przyjechałem w piątek, choć mogłem w sobotę, a przecież nocleg w Poznaniu kosztuje – złości się.

20 minut zajęć

W księdze skarg i zażaleń studentów zaocznych wysoko plasuje się także prowadzenie zajęć: – Zdarzyło się, że pani profesor, postać znana nie tylko w środowisku uniwersyteckim, powiedziała, że źle się czuje. Położyła 5 stron jakiegoś referatu i kazała nam go czytać na głos – mówi Bartek. – W dodatku chyba nawet sama go nie napisała, bo referat stał na wyjątkowo niskim poziomie – dodaje z przekąsem chłopak. W innej grupie zdarzyło się, że zamiast profesora na zajęciach pojawiał się jego asystent ze stopniem doktora, mimo że w planie zajęć widniało nazwisko profesora. Sytuacja drażni jednak również studentów dziennych: – Dwa lata temu większość przedmiotów mieliśmy w centrum miasta, tylko na jedne zajęcia jeździliśmy na Morasko – wspomina Gosia, studentka Wydziału Historycznego. – Zamiast 1,5 godziny, ćwiczenia trwały 20–30 minut. W tej sytuacji poszłam poskarżyć się dyrektorowi ds. studenckich na swoim kierunku. Dyrektor dał mi ankiety do oceny pracowników, które miałam rozdać wśród kolegów z roku i obiecał, że w przypadku negatywnych wyników wyciągnie konsekwencje – wyjaśnia studentka. Swoje uwagi przekazują zwykle piątkowi studenci, ale ich zachowanie wywołuje kontrowersje nawet wśród samych żaków: – Gosia często przesadza – wzrusza ramionami jej kolega z roku. – Kiedyś dyrektor przyszedł na zajęcia zapytać, co sądzimy o jednym z doktorantów. Potem okazało się, że to Gosia narobiła rabanu, bo uważała, że doktorant jest niekompetentny. A czy ona jest na tyle kompetentna, by go oceniać? – pyta chłopak.

Dobrotliwi bogowie

Do przeszłości należą za to przykre doświadczenia studentów w dziekanatach. – Kiedyś mówiło się, że na wydziale pierwszy po bogu jest dziekan, a tym bogiem jest pani w dziekanacie – przytacza studencki dowcip przyszyły historyk. – Na wydziale mamy wyjątkowo dobrotliwych bogów, bo panie już nie raz wyciągnęły mnie z opresji. Także studenci Wydziału Neofilologii chwalą panie z dziekanatu. – A my chwalimy sobie naszych studentów! Chyba, że pod drzwiami stoi długa kolejka, a potem okazuje się, że 20 osób pod rząd przychodzi z tym samym pytaniem –wzdychają Karolina Choczaj i Anita Janc. Dobrą opinię o dziekanatach potwierdzają Marek Sob-

czak i Ewa Frankowska z Działu Nauczania: – W konkursie na najbardziej przyjazny dziekanat właściwie wszystkie jednostki osiągnęły pozytywne wyniki. W ubiegłym roku jedyne skargi na pracę dziekanatu, z którymi zebrała się prorektor Przyszczypkowski, dotyczyły Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. – Rzeczywiście mieliśmy panią, która nie była stworzona do pracy ze studentami – przytakuje Anna Małaszkiwicz, kierownik tego dziekanatu. – Ale pani ta zwolniła się, co podkreślam, na własną prośbę.

Ankiety

– Podczas studiów drzwi Collegium Minus otwierałem z nabożeństwem, a do rektoratu bałbym się chyba nawet zbliżyć – uśmiecha się prof. Kazimierz Przyszczypkowski. – Pod tym względem studenci na pewno się zmienili, są odważniejsi, choć czasem nie jest to komplementem. Według prorektora jego podopiecznych można podzielić na trzy grupy: – Pierwszą, często o bardzo roszczeniowej postawie, stanowią studenci przychodzący w sprawach socjalnych lub aby uzyskać zaliczenia czy promocję. Ich sytuacja często wynika z rażących zaniedbań. Drugą grupę tworzą studenci zagubieni na skutek problemów emocjonalnych. Rozwiązywanie ich kłopotów jest chyba najcięższe i wymaga od nas największej delikatności. Dopiero trzecią, najmniejszą grupą, są studenci niezadowoleni ze sposobu prowadzenia zajęć. Prof. Przyszczypkowski rocznie zajmuje się ok. 10. sprawami tego typu: – Wydaje mi się, że studentom brakuje jeszcze odwagi cywilnej. Zwykle dostają anonimowe listy podpisane po prostu „student” czy „była studentka”. Chyba panuje jeszcze lęk przed konsekwencjami, jakie mógłby wyciągnąć pracownik – stwierdza. Dlatego obie strony za dobre rozwiązanie uważają anonimowe ankiety oceniające poszczególne zajęcia. Choć w ustawie o szkolnictwie wyższym nie ma obowiązku ich prowadzenia, coraz więcej polskich uczelni sięga po tego rodzaju broń w walce z niekompetencją. Ankiety, będące standardem na zagranicznych uniwersytetach, są przeprowadzane też na większości kierunków UAM. Tak więc pod koniec semestru to studenci mają szansę ocenić swoich wykładowców, m.in. w takich kategoriach jak znajomość realizowanego materiału, umiejętność przekazania wiedzy czy życzliwość wobec podopiecznych. Wyniki ankiet traktowane są coraz poważniej: – W Instytucie Filologii Angielskiej pracownicy, którzy osiągną niezadowalający wynik, mogą być pozbawieni dofinansowania na projekty badawcze czy wyjazdy, a w skrajnych przypadkach po prostu stracić posadę – wyjaśnia Joanna Zadarko, wiceprzewodnicząca Rady Samorządu Studentów Wydziału Neofilologii. Bywa jednak, że sam sposób przeprowadzania ankiet budzi niechęć studentów: – Jest nas na roku dziewięćseto. Profesor sam rozdaje i zbiera ankiety, więc nawet gdybym chciał napisać o nim coś złego, trochę bym się obawiał, że rozpozna mnie choćby po kolorze długopisu – stwierdza poważnie student jednej z filologii. – Dlatego podoba mi się pomysł internetowych ankiet, który istnieje m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zwłaszcza że na UJ wśród uczestników ankiet losowane są nagrody pieniężne – dodaje.

Ewa Woznińska

Imiona studentów na ich prośbę zostały zmienione

Uniwersyteckie Studio Filmowe

– Na 17-minutowy program „Z Życia Uniwersytetu” składają się godziny nagrań i wyłożonej pracy całego zespołu.

w kadrze

Wiele osób na uczelni nie rozumie, na czym polega nasza praca. Prawdopodobnie myślą, że wpadamy z kamerką, kręcimy kilka ujęć, a następnie emitujemy to w telewizji. Nic bardziej mylnego! – mówi dr Stefan Habryło, kierownik Uniwersyteckiego Studia Filmowego (USF). – Na 17-minutowy program „Z Życia Uniwersytetu” składają się godziny nagrań i wyłożonej pracy całego zespołu. To ogromne przedsięwzięcie. Dobrze byłoby uświadomić wielu osobom, na czym polega nasza praca.

Początki

W połowie 1998 r. przed budynkiem Collegium Physicum zatrzymały się dwa tiry wypełnione po brzegi sprzętem telewizyjnym. Było to kompletne wyposażenie studia filmowego – dar od Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Uczelnia otrzymała wówczas sprzęt o wartości 2 mln dolarów: kamery, stoły montażowe, tory telewizyjne, kamery reporterskie itp. Wkrótce potem ówczesny Rektor UAM, prof. Stefan Jurga postanowił stworzyć w pomieszczeniach na Morasku Studio Filmowe. – Był to swego rodzaju akt odwagi – mówi dr Habryło. – Podejrzewam, że o istnieniu tego sprzętu w Ministerstwie wiedziało więcej osób, ale tylko prof. Jurga odważył się zaryzykować i zabrał go do Poznania.

W zaadaptowanych pomieszczeniach powstało studio telewizyjne o powierzchni 80 m² z profesjonalnymi torami telewizyjnymi, oświetleniem i klimatyzacją oraz montażownią z profesjonalnym stołem.

Zrobić program telewizyjny

Pierwszym programem wyprodukowanym przez USF był „Kwadrans Akademicki”, emitowany od 1999 roku na antenie PTV3m a potem TVP3. Do pracy udało się pozyskać kilku profesjonalistów, w tym reżysera po szkole filmowej – Jacka Sarnackiego. Duże znaczenie dla programu mieli też kolejni realizatorzy: Robert Moroń, Marcin Aziukiewicz, Wanda Różycka, Grażyna Banaszekiewicz i obecnie Joanna Malinowska. Do 2006 r. powstało 140 odcinków. – To jest bardzo dużo – mówi kierownik USF. – Jakby to przeliczyć przez czas trwania programu, to proszę pomyśleć, ile godzin historii Uniwersytetu nagranych

zostało na taśmie filmowej. A oprócz programu są przecież też taśmy archiwalne – dodaje.

W 2007 roku powstał nowy program Magazyn Akademicki – „Z Życia Uniwersytetu”, który emitowany jest w Wielkopolskiej Telewizji Kablowej WTK. – Wprawdzie WTK nie ma takiego zasięgu jak telewizja publiczna – tłumaczy dr Habryło – ale dostaliśmy naprawdę dobre pasmo emisyjne, w godzinach największej oglądalności i możliwość kilku powtórek. Nasz program jednorazowo ogląda 300 tys. ludzi – dodaje. „Z Życia Uniwersytetu” składa się przeważnie z 3–4 felietonów, program zyskał też nową oprawę muzyczną, którą skomponował Jacek Sykulski oraz szatę graficzną z charakterystyczną czołówką ruchomych okienek autorstwa znakomitego grafika komputerowego Macieja Ćwieka. Przykładowo do jednego z ostatnich programów ekipa musiała zgromadzić materiał aż z trzech miejsc: Międzyzdrojów, Łekna i Warszawy. A to oznacza, że jest w ciągłych rozjazdach.

Oprócz programu „Z Życia Uniwersytetu” studio realizuje również cykl filmów dokumentalnych „Wybitne Postaci Uniwersytetu”, w ramach którego powstały m.in. dokumenty o prof. Gerardzie Labudzie, prof. Januszu Pajewskim, prof. Leszku Nowaku i najnowszy o prof. Zygmuncie Ziemińskim.

Ponadto USF prowadzi działalność usługową. W swoich archiwach ma już ponad 100 zapisów filmowych, są to uroczystości, konferencje, koncerty i jubileusze oraz inne ważne imprezy uniwersyteckie.

Przygotowanie

Najpierw jest – a jakże – pomysł na program. Pomysłodawcą wszystkich tematów redakcyjnych jest kierownik Studia, dr Stefan Habryło. To on wymyśla tematy, umawia osoby na wywiad, czuwa nad koordynacją wszystkich elementów układanki: ekipa filmowa, bohater programu, realizator, operator, lektor.

– Dobrego programu o uczelni nie może zrobić ktoś z zewnątrz – mówi Habryło. Aby powiedzieć coś o uczelni, trzeba nią żyć. Wbrew pozorom nie jest to takie łatwe. UAM jest kopalnią pomysłów. Tygodniowo materiału na program jest znacznie więcej niż możliwości realizacyjnych studia filmowego.

– Obecnie w przygotowaniu jest program o sztucznej inteligencji – opowiada Habryło. – Od miesiący zabiega-



łem, aby umówić się z prof. Zygmuntem Vetulanim z Wydziału Matematyki i Informatyki UAM. Udało się! W październiku „przechwytnę” go na rozmowę prosto z konferencji zagranicznej. Ale to nie koniec. Na ten termin trzeba umówić operatora, realizatora – całą ekipę. Muszę ich wszystkich zgrać w czasie. Już teraz zastanawiam się, jak to wyjdzie, czy ten materiał, który nagramy, wystarczy, czy poszerzyć go o wypowiedź socjologa czy psychologa. Dowiedziałem się, że Policja zainteresowana jest badaniami prof. Vetulaniego do wykorzystania w walce z przestępczością terrorystyczną. Mam już umówionego człowieka, który to koordynuje w Policji, w razie czego uzupełnimy felieton o jego wypowiedź.

Do pracy siada realizator z montażystą

Nad kształtem programu czuwa realizator. Po nagraniu wywiadu przegląda materiał i wybiera elementy, które złożą się na felieton. W specjalnym scenariuszu zapisuje kody wybranych sekwencji, a następnie pisze komentarz, który z offu przeczyta lektor.

– W pisaniu tekstu pomagają mi obraz, on jest pewnego rodzaju ułatwieniem, bo nie trzeba wszystkiego wyrażać słowem, ale z drugiej strony obraz musi być na tyle ciekawy, aby przyciągnąć oka widza – mówi Joanna Malinowska. – W chwili, w której komentarz jest już nagrany, do pracy siadają realizator wspólnie z montażystą. Razem tworzą tzw. szkielet, czyli łączą nagranie z dodatkowymi ilustracjami czy animacjami, zdjęciami oraz nagrany komentarz. – Przy montażu trzeba kontrolować czas danej sekwencji programu – mówi Zbigniew Suchański, montażysta studia. – W tekście pisanym mamy do dyspozycji znaki przestankowe, my tutaj musimy posilkować się obrazem. W trakcie dłuższej wypowiedzi trzeba zrobić oddech – dać chwilę na refleksję – wtedy jako przerywnik montujemy np. zdjęcie.

Gdy szkielet jest już gotowy, wyszukuje się i podkłada muzykę, do której USF posiada prawa autorskie.

Jedziemy na kolaudację

Kilka dni przed emisją programu robiona jest 30-sekundowa „zajawka”, która nadawana jest na antenie

jako zapowiedź programu. W momencie, gdy wszystko jest gotowe, program można zawieźć do działu emisji WTK. Trzeba jeszcze pamiętać, aby dołączyć do niego dodatkowe dokumenty: wszystkie czasy materiałów, nazwiska autorów itp. – Kiedy skończymy pracę nad jednym odcinkiem, zaczynamy nad kolejnym. Pracujemy wieczorami, w soboty i niedziele, praktycznie przez cały tydzień – mówi Habryło. – Każdy program staramy się jak najlepiej przygotować, wkładając maksimum zaangażowania. Zależy nam, aby utrzymać jak najwyższy poziom naszych felietonów i czerpać z każdego premierowego odcinka jak najwięcej satysfakcji. Zespół, który udało się mi się skonsolidować – to jest naprawdę sprawnie „działająca maszyna”. W połowie października wybrane produkcje USF zostały zakwalifikowane do finałowego konkursu II Festiwalu Filmów Popularnonaukowych w Gdańsku. Ale to, oczywiście, nie jest jedyne wyróżnienie, ekipa studia była już ze swoimi produkcjami m.in. na Festiwalu w Hiszpanii. Programy emitowane są we wszystkich programach Telewizji Polskiej oraz w telewizjach komercyjnych. Obecnie USF ma zamówienia na kilkanaście filmów dokumentalnych i promocyjnych nie tylko z naszego Uniwersytetu

Telewizja internetowa

Internet otwiera przed studiem nowe możliwości. – Właściwie wdarliśmy się na główną stronę Uniwersytetu. Zaczynamy robić telewizję internetową – śmieje się dr Habryło. Zainteresowanie tą formą przekazu informacji „Z Życia Uniwersytetu” przerosło nasze oczekiwania – dodaje.

Na stronie pojawiło się 5 interaktywnych okienek, dzięki którym można obejrzeć wybrane produkcje studia, są też zapowiedzi. Felieton „Pierwszy protest studencki maj 1946” oglądało dziennie 200–300 osób, aby obejrzeć wspomnienie o niedawno zmarłym prof. Jerzym Rubińskim – logowało się każdego dnia po kilkaset osób.

– To wszystko sprawia, że dzięki nam strona internetowa Uniwersytetu żyje, a dzięki naszej pracy możemy promować jeden z najlepszych polskich uniwersytetów – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – z dumą mówi kierownik USF, dr Stefan Habryło.

Magdalena Ziótek

w kadrze

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 11 (170) • listopad 2007

15

Co nowego w Bibliotece Uniwersyteckiej?

Biblioteka Uniwersytecka systematycznie stara się rozwijać wachlarz oferowanych przez siebie usług i produktów.

Od nowego roku akademickiego 2007/08 studenci pierwszych lat studiów dziennych i uzupełniających uczestniczą w zajęciach z przysposobienia bibliotecznego, korzystając z multimedialnego pokazu edukacyjnego, zamieszczonego na stronie internetowej Biblioteki Uniwersyteckiej. Celem pokazu jest zapoznanie studentów z podstawowymi informacjami o usytuowaniu, funkcjonowaniu i zasadami korzystania z bogatego zasobu Biblioteki. Finalnym efektem pokazu multimedialnego dla studentów jest uzyskanie zaliczenia z przysposobienia bibliotecznego online poprzez prawidłowe rozwiązanie testu. Korzyści płynące z tej nowoczesnej formy przekazu to przede wszystkim powszechność projektu polegająca na szkoleniu wielu użytkowników w jednakowym czasie, różnych miejscach, jak również możliwość skorzystania ze szkolenia bez potrzeby wychodzenia z domu. Pokaz multimedialny to także udogodnienie dla osób niepełnosprawnych dzięki wizualizacji i fonizacji tekstu informacyjnego.

Mamy nadzieję, że zarówno projekcja, jak i nowa forma zaliczenia ćwiczeń zostaną przychylnie przyjęte przez studentów. Dość należy, że pokaz wykorzystany może być nie tylko przez studentów dla uzyskania zaliczenia z obowiązkowego przysposobienia bibliotecznego, ale przez wszystkie osoby chcące bliżej poznać Bibliotekę i możliwość korzystania z jej usług, w tym przede wszystkim przez studentów studiów zaocznych i wieczorowych, których tradycyjne przysposobienie biblioteczne nie obejmuje.

Równolegle przygotowano i wprowadzono w życie usługę elektronicznej prolongaty pozycji wypożyczonych. Rozszerza to dotychczasową możliwość zdalnego złożenia zamówienia. Warunkiem skorzystania z usługi jest brak zaległości wobec Biblioteki. Nie można więc przedłużyć wypożyczenia już po upływie terminu ich zwrotu. Każdy czytelnik ma możliwość przedłużenia wypożyczonej przez siebie książki tylko jeden raz. W celu kolejnej prolongaty konieczne jest zgłoszenie się z wypożyczonymi egzemplarzami do Biblioteki. Szczegóły na stronie <http://lib.amu.edu.pl>.

Serdecznie zapraszamy również do korzystania z naszej oferty wydawniczej, która każdego roku poszerzana jest o kilka wartościowych tytułów. Od września tego roku na stronach internetowych Biblioteki funkcjonuje Księgarnia Internetowa BU <http://lib.amu.edu.pl/ksiegarnia>. Stworzyliśmy ją w celu ułatwienia dokonywania zakupów w dowolnym miejscu i czasie za pośrednictwem łączy internetowych. Bogata oferta sprzedaży zawiera wykaz nowości oraz serii wydawniczych. Są to książki o charakterze historycznym, bibliologicznym i bibliograficznym, powstałe często na podstawie zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej. Każda z prezentowanych pozycji za-

opatrzona została w krótką adnotację informującą o wartości wydawnictwa. Wszystkie szczegóły dotyczące realizacji zamówień znaleźć można na stronie internetowej Biblioteki. Księgarnia dysponuje ponad 40. tytułami wydawnictw. Nowościami wśród nich są m.in. nagrodzona w roku bieżącym Nagrodą im. A. Łysakowskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich praca Ryszarda Nowickiego „Działalność Aleksandra Birkenmajera na rzecz ochrony zbiorów bibliotecznych. Ziemia zachodniej i północnej Polski w latach 1945–1947” oraz „Szkice egipskie” Józefa Kościelskiego w opracowaniu Hieronima Kaczmarka.

Wszystkich naukowców i osoby zainteresowane problematyką dotyczącą zadań oraz funkcji bibliotek w ujęciu historycznym i współczesnym, czytelnictwa, drukarstwa, ruchu wydawniczego, informacji naukowej zapraszamy do publikowania na łamach wydawanego przez nas rocznika BIBLIOTEKA. W związku z umieszczeniem go na liście czasopism punktowanych MNiSW druk na łamach naszego periodyku pozwala autorowi uzyskać 4 punkty.

W roku bieżącym wprowadzony został w życie znormalizowany formularz opisów stanowisk pracy. Celem projektu było stworzenie formularza zawierającego charakterystykę celu danego stanowiska pracy w kontekście Biblioteki, związane z nim obowiązki, odpowiedzialność oraz powiązania z innymi stanowiskami pracy. Korzyści uzyskane z opisów stanowisk pracy to przede wszystkim utworzenie rejestru podstawowych procesów bibliotecznych, rejestracja podstawowych obowiązków kierowniczych. To także poznanie celu stanowiska, obszaru zadań, jak również odpowiedzialności i decyzyjności. Niewątpliwą korzyścią jest pewne uporządkowanie spraw organizacyjnych, takich jak koordynacja i kontrola pracy.

Wprowadzając w życie opis stanowisk pracy organizatorzy mogą spodziewać się prostszego i bardziej wyraźnego obrazu funkcjonowania Biblioteki. Chodzi tu przede wszystkim o tworzenie lub modernizację struktur organizacyjnych Biblioteki, kontrolę realizacji zadań w poszczególnych oddziałach. Stanowi on podstawę planowania zatrudnienia i pozwala na usunięcie dublujących się zadań. Trwają przygotowania do wprowadzenia w życie podobnego projektu dla bibliotek wydziałowych.

Na koniec informacja o kolejnej modernizacji w gmachu Biblioteki. Trwają dalsze prace nad przywróceniem do świetności pięknej, zabytkowej Czytelnii Ogólnej. W roku ubiegłym przeprowadzono w niej prace remontowe. Obecnie przeprowadzane są prace polegające na renowacji zabytkowych stołów i montowaniu na nich stylowych lamp, zrekonstruowanych na podstawie przedwojennych fotografii.

Krystyna Jazdon
Biblioteka Uniwersytecka

Trwają dalsze prace
nad przywróceniem
do świetności pięknej,
zabytkowej
Czytelnii Ogólnej



Pomagają, informują, szkolą

W ten sposób można w kilku słowach przybliżyć działalność Oddziału Informacji Naukowej, choć nie do końca – nie oddają one bowiem indywidualnego zaangażowania poszczególnych jego pracowników.

Przyglądając się codziennym zadaniom tychże pracowników można odnieść wrażenie, że ich nadrzędnym celem jest ułatwianie nam pracy. Służą pomocą nie tylko pracownikom i studentom UAM, ale również osobom z zewnątrz, także z zagranicy. Odpowiadają na liczne zapytania dotyczące kwerend – zarówno tych tradycyjnych, jak i internetowych, uczą korzystania z bogatych zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej, wyszukują cenne materiały potrzebne w pracy naukowej.

Oddział Informacji Naukowej w szerokim zakresie zajmuje się propagowaniem i szkoleniem głównie użytkownika baz danych i zasobów sieciowych. Nie wszyscy jeszcze czytelnicy potrafią i chcą korzystać ze źródeł elektronicznych. Pracownicy OIN-u z dużym poświęceniem starają się zmienić ten niekorzystny stan rzeczy. Dlaczego jest to aż tak ważne? Tak naprawdę te działania są prowadzone z myślą o nas – czytelnikach. Bazy danych to przecież najbardziej aktualne artykuły naukowe z niemalże każdej dziedziny (dostępne w wersji pełnotekstowej) oraz doskonałe źródło informacji bibliograficznych. Wśród nich są zarówno zasoby darmowe, jak i płatne – wykupione specjalnie dla pracowników i studentów. Na dobry początek można polecić cyfrowe archiwum „Times’a” z lat 1785–1985; interdyscyplinarną bazę artykułów „Academic Search Premier” czy bibliograficzną bazę zawartości czasopism SCOPUS. Oprócz baz biblioteczne proponują również zasoby bibliotek cyfrowych, a szczególnie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (w tym projekcie bezpośrednio partycypuje nasza Biblioteka), gdzie znajdziemy wiele zdigitalizowanych pozycji związanych z regionem, ale nie tylko. Aktualnie w zbiorach WBC znajduje się ponad 44 tys. publikacji, z dnia na dzień dodawane są nowe. Ponadto praktycznie każdy z bibliotekarzy posiada swój własny zbiór ulubionych adresów internetowych, którymi z pewnością podzieli się z poszukującym informacji i źródeł czytelnikiem. Zresztą większość tych łączy już teraz odnajdziemy w sieciowym serwisie biblioteki – <http://lib.amu.edu.pl>. Do wszystkich

wymienionych materiałów dotrzemy nawet z domowego komputera, niezbędne jest tylko połączenie z Internetem i ważna karta biblioteczna. Gdy zdecydujemy się skorzystać z powyższych możliwości na miejscu, w czytelni OIN, to możemy liczyć na profesjonalną pomoc oraz dobre warunki techniczne – w czytelni niedawno zakończono remont i planowany jest zakup kolejnych komputerów.

Wychodząc naprzeciw potrzebom osób, które dopiero zaczynają swoją przygodę z biblioteką bądź jeszcze nie miały okazji nauczyć się obsługi baz i wykorzystania źródeł, Oddział Informacji Naukowej prowadzi szereg szkoleń z tego zakresu. Szkolenia przygotowywane są pod kątem potrzeb uczestników w ten sposób, aby wiedzę teoretyczną można było z powodzeniem wykorzystać w praktyce. Komunikacja z czytelnikami to także poznawanie ich potrzeb, w tym celu całkiem niedawno przeprowadzono szeroko zakrojone badania ankietowe dotyczące wykorzystania e-źródeł i udziału w szkoleniach. Równocześnie istnieją plany stworzenia kursu z przysposobienia bibliotecznego w wersji online. W związku z tym zdalna współpraca z biblioteką i korzystanie z jej zasobu stają się możliwe w coraz większym zakresie i nie mogą ograniczać się już tylko do zapytań wysyłanych pocztą elektroniczną, lecz powinny obejmować intensywne wykorzystanie e-źródeł oraz innych nowoczesnych narzędzi oferowanych przez Bibliotekę. Ku temu celowi dąży Oddział Informacji Naukowej poprzez edukację i akcje informacyjne.

Poprzez pryzmat Oddziału Informacji Naukowej rysuje się nowoczesny obraz współczesnej biblioteki oraz podejścia do czytelnika. Niestety, wykorzystanie tej infrastruktury jest cały czas zbyt małe, pomimo oczywistych walorów praktycznych. Pozostaje apelować do czytelników o większe zaangażowanie i chęć pogłębienia swojej wiedzy oraz o aktywną współpracę z biblioteką na przykład w zakresie wyboru baz danych, ich testowania i zakupu.

Łukasz Jeszke

Verba Sacra i lektury Jana Pawła II

Specjalna edycja Verba Sacra – Modlitwy Katedr Polskich w reżyserii Przemysława Basińskiego, wpisana w tegoroczne poznańskie obchody Dni Papieskich, była zarazem inauguracją nowej serii: „Lektury Jana Pawła II”. Jako pierwszą pozycję z tej listy wybrano fragmenty „Księgi mojego życia” św. Teresy od Jezusa (1515–1582). W niedzielę (14. X) licznie zgromadzonym uczestnikom spotkania w Bazylice Archikatedralnej przedstawiła je znana aktorka teatralna i filmowa Stanisława Celińska. W prezentacji wykorzystano najnowszy (poprzedni sprzed stu lat!), jeszcze nie całkiem „doszlifowany” językowo przekład „Księgi” autorstwa Dariusza Wandziocha. Przerwy w lekturze wypełniły pieśni do tekstów Świętej w języku hiszpańskim, które pięknie zaśpiewał młody utalentowany baryton Patryk Rymanowski.

Karol Wojtyła i książki

– Poznać duchowość jakiegoś człowieka, to poznać jego lektury – zauważył ks. prof. bp Marek Jędraszewski w słowie skierowanym do słuchaczy przed lekturą „Księgi”, dodając, iż nowa seria Verba Sacra będzie próbą zgłębienia osobowości Jana Pawła II również przez to, co czytał. A czytał bardzo dużo. – Karol Wojtyła był człowiekiem książki – stwierdził biskup. – Już w gimnazjum czytał m.in. klasykę antyczną, polską. W teksty św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża czy św. Tomasza z Akwinu i komentarzy do nich wczytywał się w czasie wojennych studiów teologicznych w Krakowie. By czytać teksty świętych z Hiszpanii w oryginale, zaczął uczyć się hiszpańskiego. Wspominając po latach etap studiów, przyznał, że prawdziwy wstrząs intelektualny i duchowy przeżył w zetknięciu z podręcznikiem... metafizyki. Owocem długotrwałego „wgrzyzania się” w niezmiernie trudny język tekstów scholastycznych było – jak wyznał – nowe rozumienie świata.

Lista lektur Jana Pawła II zajęłaby zapewne wiele stron (ulubieni autorzy to m.in.: André Frossard, Juliuszłowacki, Immanuel Kant, Edyta Stein), dzięki nowej serii Verba Sacra poznamy bliżej przynajmniej niektóre z nich.

„Acedia”

Ciekawy klucz interpretacyjny do „Księgi mojego życia” św. Teresy od Jezusa zastosował autor wprowadzenia teologicznego o. Wojciech Ciak OCD. Otóż po uważnej lekturze „Księgi”, w której św. Teresa bardzo często pisze o sobie: „kobieta niegodziwa, nielojalna, chwiejna”, uzała się na swoją grzeszną naturą, choć skądinąd wiadomo, że nigdy nie popełniła ciężkiego grzechu, karmelita doszedł do wniosku, że Święta w młodości popadła w... „acedię”. „Acedia” to pojęcie zapomniane już w Kościele Zachodnim, natomiast żywe do dziś w duchowości Kościoła Wschodniego. Człowiek dotknięty „acedią” może „podejmować szeroką działalność na rzecz innych, ale nie liczy w tym na wielkie obietnice Boga, poddaje się rozlicznym impulsom swej zmysłowości, zwykle bardzo subtelnej, ma w tym wszystkim kłopoty z postulatami, (...) jednocześnie jest przeniknięty smutkiem, swoistą melancholią depresyjną”. Zdaniem o. W. Ciaka, św. Teresa również popadła w „acedię” mniej więcej na półtora roku – między 27. a 28. rokiem życia. „Najstraszniejszym oszustwem, które demon zdołał wmówić mi

pod pozorem pokory – wspomina Teresa – było to, że zaczęłam się obawiać praktykowania modlitwy myślniej”. Zrezygnowała z niej całkowicie. Żyła w klasztorze, wypełniając tylko zewnętrzne, obowiązkowe praktyki religijne (wspólne modlitwy, nabożeństwa itp.). „Tak oszukiwałam innych ludzi, ponieważ na zewnątrz zachowywałam pozory dobra” – dodaje Święta. Uczyla wtedy innych modlitwy, dbała o dobro materialne klasztoru, unikała konfliktów, zdobyła zaufanie przełożonych i robiła, co chciała. „W świetle «acedii» nie dziwi [późniejsze – D.Ch.–L.] podkreślanie przez Teresę swojej grzeszności i zarazem miłosierdzia Bożego” – wyjaśnia o. W. Ciak. Jednak z czasem uświadomiła sobie swój grzech, wróciła do modlitwy myślniej, odnowiła żywą więź z Bogiem i wkrótce uwolniła się od pokusy „acedii”.

Ukryte zagrożenie współczesności

Zdaniem o. W. Ciaka, przywołującego opinie innych badaczy problemu, „acedia” stanowi realne zagrożenie także obecnie. Według Marka Horodniczego „acedią” przeniknięta jest współczesna muzyka rockowa, która ma już swoich tragicznych męczenników (Hendrix, Joplin, Morrison; w Polsce – Tomasz Beksiński). W opinii innych „acedia” jest główną zasadą postmodernizmu, który opiera się na niej i z niej wypływa. „Acedia” dotyka nie tylko poszczególne osoby czy nury w kulturze, ale dotyka całe społeczeństwa, dosięga naszych społeczności, wspólnot zakonnych, naszych rodzin i nas samych” – ostrzega o. W. Ciak. Zagrożenie jest tym większe, gdyż nieświadomione i niezbadane. „Żadna dziedzina ludzkiej wiedzy szczegółowej nie jest w stanie zmierzyć się z fenomenem «acedii», który ogarnia człowieka jako całość w sensie jego ciała, duszy i ducha, lecz również ogarnia całe etapy rozwoju psychicznego i duchowego” – zauważa jezuita Stanisław Łuczak („Fronda” 42,141).

Księga prawdy

Jednak, jak pokazuje przykład św. Teresy, z „acedii” można się wyzwolić. Dlatego lektura jej duchowej autobiografii może stanowić skuteczną pomoc w walce z wpływem demonów na nasze życie. „Księgę mojego życia” oceniali bardzo wysoko wielu nieprzeciętnych czytelników. „Jest to książka najgłębsza, najbardziej przenikliwa, jak żadna inna w literaturze europejskiej” – pisał Azorín. Edyta Stein (filozof i Żydówka) po przeczytaniu – przypadkowo – fragmentów „Księgi” zawołała: „Tu jest prawda!” i to skłoniło ją do głębszych studiów, a w efekcie doprowadziło do wiary katolickiej. Jan Paweł II podczas pobytu w Hiszpanii w 1982 roku wyznał w Alba de Tormes: „Nie możecie sobie wyobrazić, z jakim podziwem i czułością podchodzę do aspektu ludzkiego, językowego, kulturalnego oraz religijnego życia i dzieła św. Teresy od Jezusa. Ona, wraz ze św. Janem od Krzyża, była dla mnie mistrzynią, natchnieniem i przewodniczką po drogach życia duchowego. U niej znajdowałem zawsze zachętę do umocnienia i zachowania mojej wolności wewnętrznej dla Boga i dla sprawy godności człowieka”. Słowa Ojca Świętego, wypowiedzianymi przy tej samej okazji, o. Ciak zachęcał też wszystkich do lektury. **Danuta Chodera-Lewandowicz**

Aula koncertowa

- **Filharmonia Poznańska** obchodzi 60. urodziny – pod których znakiem ma przebiegać cały sezon 2007/2008. Rozpoczął się on nieoficjalnie poza Poznaniem, w tym także występem w stolicy. Dyrektora Wojciecha Nentwiga wsparł mianowany szef orkiestry, prof. Marek Pijarowski, znany w kraju i za granicą dyrygent i pedagog. Koncert inauguracyjny w Auli UAM (5. X 2007) poprowadził z widocznym zaangażowaniem, udzielającym się też muzykom. Zaprezentował bardzo osobistą i emocjonalną interpretację słynnej V Symfonii Czajkowskiego. Uzyskał owację publiczności i prezent od filharmoników w postaci... batuty, którą ma ich poprowadzić do sukcesów. Podobał się też solista pierwszego wieczoru, Kornel Wolak, młody, niezwykle utalentowany polski kłarnecista, wykształcony w Poznaniu, pobierający jeszcze nauki za oceanem. Pięknie zagrał Koncert B–dur Karola Kurpińskiego. Na początku zaś przypomnieliśmy sobie, powstałe równo 60 lat temu, Concerto grosso w dawnym stylu, jako opus nr 1 Andrzeja Koszewskiego, później – sławnego na świecie twórcy muzyki chóralnej.
- 12. X okolicznościowy wieczór, związany z powstaniem 75 lat temu w Poznaniu Towarzystwa Chrystusowego dla duszpasterstwa Polonii Zagranicznej i 60–leciem istnienia... Piekarni Adama Nowaka, znanego mecenasa muzyki, poprowadziło aż dwoje dyrygentów. Z Anną Mróz – japońska pianistka Yoshie Kawamura zagrała Andante spianato i Poloneza Es–dur Chopina, a Bartosz Wóroch – Koncert skrzypcowy fis–moll Wieniawskiego. Natomiast Stefan Stuligrosz – z solistami: Grażyną Fliciańską–Panfil, Katarzyną Hołysz, Tomaszem Krzysicą i Jarosławem Brękiem oraz z Chórem "Poznańskich Słowików" i orkiestrą filharmoniczną – wykonał Mszę D–dur Ignaza Pleyela, potężne rozmiarami dzieło liturgiczne austriackiego kompozytora z przełomu XVIII i XIX wieku.
- Następnego dnia (13. X) po południu pierwsza część tego programu wypełniła inaugurację 30. sezonu „Pro Sinfoniki”, nadal jedynej w Polsce na tę skalę młodzieżowego ruchu miłośników muzyki, założonego i prowadzonego dotąd przez Alojzego Andrzeja Łuczaka. Wieczorem zaś pełen zestaw utworów zabrzmiał jeszcze raz – dla słuchaczy 380. Koncertu Poznańskiego.
- Już po raz trzynasty (15. X), na zaproszenie rektora, przede wszystkim społeczność uniwersytecka miała okazję kontaktu z wielką sztuką muzyczną. W tym cenionym cyklu wystąpiła pianistka Tatiana Shebanova. Tym razem skupiła się wyłącznie na Chopinie. Od późniejszego nokturnu, przez Impromptu–Fantaisie, pięć walców i Poloneza fis–moll, do kompletu czterech ballad – korony wieczoru, znakomicie zagranych na fortepianie Bluethnera, specjalnie na ten recital jej dostarczonym. Za w pełni zasłużoną, długą i żarliwą owację artystka odwdzięczyła się jeszcze dwoma bisami: Etiudą f–moll i Tańcami szkockimi.
- Omal dokładnie przed 60. laty (29. X 1947 r.) w Auli Uniwersyteckiej odbył się – pierwszy po II wojnie światowej – występ orkiestry zagranicznej. Była to Filharmonia Narodowa z Pragi pod batutą sławnego dyrygenta Rafaela Kubelika. Ten fakt postanowiono przypomnieć zaproszeniem do Poznania (19. X br.) obecnego szefa praskiej orkiestry – Zdenka Macala, Czecha z amerykańskim paszportem, artysty z ogromnym dorobkiem i doświadczeniem kapelmistrzowskim. Dał temu dowód sporą porcją swej narodowej muzyki, bardzo dobrze zagranej przez naszych filharmoników: dwoma poematami Bedricha Smetany z cyklu „Moja ojczyzna” – „Wyszehrad” i „Węltawa” oraz mniej znaną VII Symfonią Antonina Dwořaka i wyklaskanym na bis jednym z jego Tańców słowiańskich.
- W cyklu niedzielnych koncertów rodzinnych (21. X) śpiewał i opowiadał o swym życiu artystycznym (także o malarstwie) i podróżach – Wiesław Ochman, najślawniejszy po wojnie polski tenor, obchodzący właśnie 70. urodziny. Nie mogło przy tej okazji nie zabrzmieć z sali „Sto lat!”.
- Pół piątkowego (26. X) wieczoru filharmonicy przeznaczili swemu patronowi Tadeuszowi Szeligowskiemu. Usłyszeliśmy: Uwerturę komediową, Nocturn na orkiestrę i Cztery tańce polskie, utwory powstałe w latach 40. i 50. poprzedniego stulecia, a dopiero niedawno utrwalone (też przez naszą orkiestrę) na płycie. Po przerwie natomiast wyobraźnią słuchaczy zawładnęła muzyka do „Snu nocy letniej” Felixa Mendelssohna–Bartholdy’ego, rzadko wykonywana w całości – z szekspirowskim tekstem (Jan Nowicki), solistkami (Joanna Paczkowska i Aleksandra Gudzio), chórem dziewczęcym „Skowronki” z Centrum Kultury Zamek, znakomicie przygotowanym przez Alicję Szelugę i Benignę Jaskulską oraz orkiestrę filharmoniczną. Dyrygował Mariusz Smolij, artysta urodzony i wykształcony (jako skrzypek) na Śląsku, od 1983 r. rozwijający i doskonalący swój talent – głównie jako dyrygent – w USA i Europie Zachodniej. Parę lat temu, dwa niepełne sezony, szefował Filharmonii Wrocławskiej.
- 28. X kolejny koncert Orkiestry „Amadeus” Agnieszki Duczmal zamykał obchody 30. lat współpracy zespołu z Polskim Radiem i otwierał 40. sezon jego istnienia. Okolicznościowy cocktail muzyczny pt. „Słalodem przez wieki”, utworów od Bacha do Piazzolli, zagrane przez solistów: skrzypków Jarosława Żolnierczyka i Bogdana Kapalę, altowiolistę Mirosława Bocka, wiolonczelistkę Karolinę Jaroszewską i gitarzystę Krzysztofa Meisingera oraz towarzyszącą im orkiestrę, sprawił zebranych wiele przyjemności. Wyklaskali aż dwa efektowne bisy.
- W innym, aczkolwiek szczególnym nastroju, przebiegł filharmoniczny piątek w Dzień Zaduszny (2. XI) z „Requiem” Mozarta. Ile już razy z tej estrady Stefan Stuligrosz prezentował to arcydzieło, zawsze od nowa wywołując zadumę i podziw. Poprzedzone doskonale wyważonym słowem Michała Szanieckiego, znów wybrzmiało pełnią prostoty i nadziemskiej wielkości zarazem. Ze „Słowikami” i orkiestrą FP zaśpiewał kwartet młodych solistów: Anna Karasińska, Katarzyna Hołysz, Leszek Świdziński i Sebastian Szumski. Poruszeni słuchacze długo dziękowali wykonawcom, a nade wszystko prof. Stuligroszowi za ten wieczór. **(rp)**

Nowi – starzy mistrzowie

Podsumowanie Akademickich Mistrzostw Wielkopolski oraz wręczenie stypendiów Kompanii Piwowarskiej dla dziesięciu najlepszych studentów sportowców w roku akademickim 2006/2007 odbyło się w końcu października, w Klubie SQ.

Uniwersytet występujący jako obrońca tytułu Akademickiego Mistrza Wielkopolski oraz główny faworyt tych zmagani znów nie pozostawił rywalom złudzeń.

W roku akademickim 2006/2007 w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski odbyło się 95 imprez w 54 dyscyplinach sportowych. Wzięły w nich udział rzesze studentów z 27. spośród 29. szkół wyższych z całej Wielkopolski (Gniezno, Kalisz, Konin, Leszno, Piła) zrzeszonych w Akademickim Związku Sportowym. Największą popularnością cieszyły się, podobnie jak w roku ubiegłym, zawody pływackie oraz rozgrywki w futsalu – piłce nożnej halowej. W Lidze Międzyuczelnianej wzięło udział 20 zespołów, a w turniejach IM Rektorów: Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa – 10 zespołów, Gnieźnieńskiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Menedżerskiej „Milenium” – 8 zespołów oraz w Mistrzostwach Studentów I Lat – 15 zespołów, jak relacjonuje Katarzyna Bindek, sekretarz AZS oraz koordynator rywalizacji w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski.

Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski w liczbach:

- 1400,5** – tyle punktów wywalczył Mistrz Akademickich Mistrzostw Wielkopolski – UAM w klasyfikacji końcowej
- 90,5** – tyle wynosi różnica punktów pomiędzy zwycięzcą Mistrzostw – UAM, a uczelnią zajmującą drugie miejsce – Politechniką Poznańską
- 54** – w tylu konkurencjach toczyła się rywalizacja
- 53** – w tylu konkurencjach uniwersyteccy sportowcy wywalczyli punkty

47 – tyle razy reprezentanci UAM znaleźli się w pierwszej „3.” klasyfikacji generalnej AMW

27 – tyle uczelni wzięło udział w AMW w sezonie 2006/2007

25 – tyle razy zawodnicy zdobyli miejsce pierwsze – zwyciężyli w konkurencjach

14 – tyle punktów zdobyła ostatnia w klasyfikacji uczelnia – Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania w Lesznie.

Ostateczna klasyfikacja Akademickich Mistrzostw Wielkopolski w roku akademickim 2006/2007:

1. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – 1400,5 pkt
2. Politechnika Poznańska – 1311,0 pkt
3. Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji – 1141,5 pkt
4. Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa – 1107,5 pkt
5. Akademia Ekonomiczna – 940,5 pkt.

Stypendia dla najlepszych

Studenci walczą nie tylko o tytuł Akademickiego Mistrza Wielkopolski czy Puchar Prezesa AZS. W grę wchodzi też całkiem spore pieniądze – stypendia sportowe przyznawane na swojej uczelni, jak też ufundowane przez Kompanię Piwowarską, która od lat wspiera polski sport. Po raz kolejny Kompania Piwowarska objęła swoim patronatem Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski oraz ufundowała stypendia dla 10. najlepszych sportowców. Spośród studentów UAM stypendia Kompanii Piwowarskiej otrzymali:

Lukasz Grabowski – siatkówka mężczyźni
Katarzyna Hensler – streetbasket kobiet

Róża Wachowska

Ruszyła II Liga

Od dwóch zwycięstw i jednej porażki rozpoczęli nowy sezon siatkarze AZS UAM. W inauguracyjnym meczu ulegli na wyjeździe Akademikom z Zielonej Góry (2:3), prowadząc wcześniej 2:0. II trener Andrzej Koziański zauważa, że mecz można było wygrać, jednak na wyniku zaważyła zbyt duża liczba błędów w podstawowych elementach gry. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że zielonogórski zespół wzmocnił się przed sezonem, a poznaniacy po solidnie przeprowadzanych obozach kondycyjnych ciągle próbują poukładać grę. Warto zauważyć, że po dwóch latach rozbratu z siatkówką do zespołu powrócił rozgrywający (student III roku prawa) Kamil Pelik – główny reżyser gry. Natomiast do Cuprum Lubin odszedł Bartek Wojnowski, z powodów zawodowych z grą pożegnali się również Maciej Bąk i Mateusz Konieczny.

Druga odsłona wypadła zdecydowanie lepiej, tym razem nasi siatkarze pokonali w Sulechowie tamtejszy Orion (3:2). Dopiero trzecia kolejka odbyła się w sali przy ulicy Młyńskiej. Jak zawsze, dobrze dysponowani na własnym parkiecie, zawodnicy AZS UAM nie dali szans zespołowi KGHM Metraco PWSZ Ikar Legnica (3:1). Go-

ście zostali dużo wcześniej rozszyfrowani taktycznie, trener Damian Lisiecki przestrzegał, że zespół ten znany jest z poprzedniego sezonu z poprawnie wykonywanych „podwójnych krótkich”, ale przy dobrej organizacji gry stosunkowo łatwo blokuje się te akcje. Świadomi umiejętności gości, siatkarze UAM wzięli sobie do serca wskazówki obu trenerów i tylko w pierwszym secie (ku zdziwieniu kibiców) minimalnie ulegli rywalom. Kolejne trzy sety to popisowa gra w zagrywce i ataku Wojciecha Małki, poprawna gra w bloku dwóch środkowych – Łukasza Grabowskiego i Lecha Karolkiewicza. W kluczowych momentach nie zawodził ponadto najbardziej doświadczony w naszym zespole, grający trener Damian Lisiecki. Do walki grzewali zresztą zawodników JM Rektor, prof. Stanisław Lorenc i kanclerz Włodzimierz Plotkowiak.

Kibicom siatkówki już teraz przypominamy, że następnym mecz na własnym parkiecie siatkarze UAM rozegrają 17 listopada o godzinie 18, a przeciwnikiem będzie lokalny rywal Joker Piła. Już dziś gorąco zapraszamy!

Marcin Piechocki

współpraca Adam Barabasz

Dziewczyna na medal!

Sportowiec 2006 roku na Uniwersytecie, Najlepszy Sportowiec Miasta Poznania 2006 roku, aktualna mistrzyni Polski, studentka Uniwersytetu, Bogna Józwiak 28 września podczas Mistrzostw Świata w Sankt Petersburgu wywalczyła brązowy medal.

•• Na początku gratulujemy brązowego medalu Mistrzostw Świata! „Po drodze” wyeliminowałaś m.in. mistrzynię Europy – Ekaterinę Fedorkową czy mistrzynię olimpijską – Mariel Zagunis, która z walk o brąz była najtrudniejsza?

– Zdecydowanie z Amerykanką. Walka toczyła się do ostatniego trafienia i każda z nas starała się przechytryć drugą, prawdziwa gra nerwów i rozgrywka o wychwytnie minimalnych błędów. Skończyła się wynikiem 15:14.

•• W półfinale przegrałaś z późniejszą mistrzynią świata Jeleną Nieczajewą – kiedy najbliższa okazja do rewanżu?

– W lutym mam pierwszy start w Pucharze Świata trwających do końca marca kwalifikacjach. Z pewnością na jednym z sześciu turniejów kwalifikacyjnych spotkam się z Jeleną.

•• To Twój najcenniejszy medal w karierze?

– Tak, wcześniej zdobywałam już medale Mistrzostw Europy i Uniwersjady, ale z Mistrzostw Świata medalu jeszcze nie miałam.

•• Pozostał niedosyt po drużynowym występie, gdzie nie udało się wywalczyć medalu, a ostatecznie wywalczyłyście szóste miejsce?

– Niedosyt to mało powiedziane. Doskonale wiemy, że stać nas na więcej. Dwa lata i rok temu byliśmy czwarte na Mistrzostwach Świata i liczyłyśmy w tym roku na lepszy wynik. Mam nadzieję, że będziemy miały okazję odbić się na Igrzyskach.

•• Poza medalem wywalczyłaś też kolejne ważne punkty w kwalifikacjach olimpijskich – możemy być spokojni o Twój start na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie?

– Ja już będę spać spokojnie, choć do końca kwalifikacji zostało sporo czasu i wiele startów. Jestem jednak pewna, że okres przygotowawczy do tych turniejów przepracuję równie solidnie jak do Mistrzostw, powinienam więc być w dobrej formie i poprawić lokatę na liście światowej.

•• Jak radzisz sobie ze stresem przed walką?

– To moja słodka tajemnica (śmiech), szczerze, to mam swój rytuał rozgrzewkowy. Moja rozgrzewka, przynajmniej na Mistrzostwach, trwała dwie godziny. To wystarczająco dużo czasu, żeby opanować nerwy i skupić się na tym, że wszystkie elementy wychodzą dobrze, zapanaować nad ciałem. Stres sam mija, gdy pierwsza akcja się rozpoczyna.

•• Dlaczego zdecydowałaś się na zmianę floretu na szablę?

– We florecie nie byłam najlepszą tylko kolejną zawodniczką. Liczyłam się na planszy, ale nie byłam wystarczająco silna, żeby zakwalifikować się na imprezy mistrzowskie. Kadra floretu to od lat te same zawodniczki – zresztą obecne mistrzyni świata w drużynie. Zmiana broni to był krok do przodu, poza tym szabla bardziej pasuje do mojego temperamentu.

•• Jesteś m.in. mistrzynią Polski, brązową medalist-

ką Mistrzostw Świata, ale też i studentką Uniwersytetu, jak łączysz treningi ze studiami?

– Szczerze powiem, że przez ostatnie dwa sezony nie najlepiej. W sporcie wyczynowym nie ma ulg. Zawodniczki trenują powyżej 200 dni w roku na zgrupowaniach, do tego dochodzą starty w Pucharach Świata i zawodach rangi mistrzowskiej. W tak ważnym okresie jak przygotowanie do Igrzysk, czyli w końcowej fazie Olimpiady, postawiłam na sport – jak widać przynosi to efekty, kosztem, niestety, studiów, które nie ukrywam są obecnie na bocznym torze. „Szamarzewo” odwiedzam rzadko i mijam się z prowadzącymi. Potem mnie nie ma, a każdy student wie, że nieobecny nie ma głosu. Nie jest więc łatwo. Całe szczęście władze uczelni są bardzo pomocne, dlatego jeszcze jestem studentką UAM.

•• Dlaczego akurat ten kierunek studiów i dlaczego akurat poznański Uniwersytet?

– Jestem rodowitą poznanianką i po dwuletnim pobycie w Warszawie nie wyobrażałam sobie studiów w innym mieście jak Poznań. Idea studiowania psychologii była dla mnie kolejnym krokiem w rozwoju jako sportowca. Każdy, kto ma ze sportem wyczynowym do czynienia, wie, że na najwyższym poziomie, oprócz umiejętności technicznych i przygotowania fizycznego, kluczowe jest przygotowanie psychiczne. Traktuję więc studia przede wszystkim jako rozwój siebie jako sportowca.

•• Czy możesz liczyć na pomoc uczelni w godzeniu nauki z uprawianiem sportu, na wyrozumiałość profesorów?

– Już teraz bardzo pomagają mi indywidualny tok studiów. Nie każdy na drugim roku otrzymuje taką szansę i za to jestem wdzięczna. Z drugiej strony, studiowanie samemu to czasami trudniejsze wyzwanie niż przygotowanie do imprezy mistrzowskiej.

•• Co czeka Cię w najbliższym czasie w sporcie, a co na uczelni?

– W sporcie dwa tygodnie odpoczynku. Na uczelni będę starała się umówić na zaległe egzaminy.

•• Kiedy nie masz treningu, nie jesteś na zawodach, nie uczysz się, to jak spędzasz wolny czas?

– Zazwyczaj śpię. Chodzę do kina lub oglądam filmy na DVD. Staram się być na bieżąco z repertuarem, tak odpoczywam.

•• Każde zawody obfitują nie tylko w niezapomniane wydarzenia sportowe, ale i w te tzw. pozasportowe, które z nich szczególnie utkwiły Ci w pamięci?

– Z każdego zawodów przywożę nowe doświadczenia, zwiedzam nowe miejsca i poznaję nowych ludzi. W tym roku w Hanoi polscy studenci, będący na wymianie, zabrali mnie na przejażdżkę skuterem po ulicach wietnamskiej stolicy w godzinach szczytu. Polecam ludziom o silnych nerwach.

•• Czego ci życzyć?

– Medalu na Igrzyskach.

*Dziękuję za rozmowę
Róża Wachowska*

UAM w kosmosie

4 października 1957 roku o godzinie 19.28 czasu Greenwich z kosmodromu Bajkonur w Związku Radzieckim wystrzelony został pierwszy sztuczny satelita Ziemi – Sputnik. To wydarzenie zapoczątkowało Ery Kosmiczną w dziejach ludzkości.

14 listopada br. w Audytorium Maximum odbyła się konferencja zatytułowana "Polska w kosmosie". Organizatorami byli Wydział Fizyki i Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Rozpoczęto wykładem otwartym zatytułowanym "50 lat Ery Kosmicznej, od Sputnika 1 do załogowej misji na Marsa". Profesor Edwin Wnuk, dyrektor Obserwatorium Astronomicznego i generał Mirosław Hermaszewski, pierwszy i zarazem jedyny polski kosmonauta, przypomnieli zgromadzonej w auli młodzieży historię podboju kosmosu. Generał Hermaszewski opowiedział o swoim locie w kosmos 27 czerwca 1978 roku. Wystartował wraz z Piotrem Klimukiem z kosmodromu Bajkonur. Po dwóch dniach kosmonauci połączyli się ze stacją orbitalną SALUT-6 i przeprowadzali tam zaplanowany projekt naukowy. Lądowanie nastąpiło 5 lipca w stepach Kazachstanu. Lot Mirosława Hermaszewskiego trwał 8 dni i w tym czasie kosmonauci dokonali 126 okrążeń Ziemi.

Reasumując generał Hermaszewski powiedział, że wszyscy jesteście kosmonautami, ponieważ Ziemia nieustannie porusza się w kosmosie. Jej widok jest najpiękniejszym doznaniem, jakie dane mu było przeżyć.

O polskiej aktywności kosmicznej oraz udziale naszego kraju w europejskim programie kosmicznym opowiedzieli profesorowie z warszawskiego Centrum Badań Kosmicznych PAN. Nowe trendy w napędach kosmicznych przedstawił prof. dr hab. Piotr Wolański, światowej sławy specjalista od napędów raketowych, a o znaczeniu załogowych eksploracji przestrzeni kosmicznej opowiedział generał Mirosław Hermaszewski. Konferencję zakończył dr Jakub Ryzenko z Polskiego Biura do Spraw Przestrzeni Kosmicznej wykładem zatytułowanym "Kosmos przydatny na co dzień – rzut oka na przyszłość".

Marta Dzionek, Magdalena Ziółek



GISday

Międzynarodowy Dzień Systemów Informacji Geograficznej obchodzony jest corocznie i odbywa się podczas Tygodnia Świadomości Geograficznej. Celem Dnia GIS-u jest uświadomienie młodym ludziom znaczenia systemów informacji geograficznej w różnych dziedzinach nauki, technologii informacyjnej a także działań administracyjno-społecznych i gospodarczych.

Na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM Dzień Systemów Informacji Geograficznej obchodzony jest od 2002 roku. Organizowane są sesje referatowe oraz liczne pokazy multimedialne. Na stanowiskach komputerowych demonstrowane są możliwości programów komputerowych z zakresu Systemów Informacji Geograficznej.

14 listopada br. w ramach Międzynarodowego Dnia Systemów Informacji Geograficznej na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych odbyły się dwie sesje referatowe „GIS dla każdego” oraz „GIS w praktyce” oraz cykl warsztatów tematycznych. Organizatorami obchodów GISday na UAM była Sekcja Geoinformacji Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. Stanisława Pawłowskiego oraz Wydział Nauk Geograficznych i Ge-



ologicznych. O tajnikach GIS-u opowiadali wykładowcy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz z Politechniki Poznańskiej. Podczas wykładów i warsztatów uczestnicy mogli zapoznać się ze stosunkowo nową dziedziną wiedzy, jaką jest geoinformacja oraz poznać jej zastosowanie w praktyce.

Marta Dzionek

Kołęda dla nieobecnych

Od kiedy jestem w rodzinie mojego męża, 1 listopada uczestniczę w rytuale odwiedzania grobów na Cmentarzu Junikowskim. Wcześniej – nie znałam tego cmentarza – moja rodzina upatrzyła sobie inne odległe miejsca na pochówek swoich bliskich. I gdy tak idziemy cmentarnymi alejkami, mama mojego męża – moja teściowa – zawsze tak obiera drogę, by zapalić znicz na grobie swojego pierwszego szefa i mentora, profesora Uniwersytetu. Co roku czynności tej towarzyszą opowieści, które składają się na obraz człowieka, którego nie znałam, a jednak wiem o jego życiu. Bardzo lubię ten moment! Palące się znicze, odświętnie ubrani ludzie, śpiewy dochodzące z głównych arterii cmentarza. Jest w tym jakaś tajemnica, która pozwala nam wierzyć, że jak mówi „Kołęda dla nieobecnych”, ci co odeszli, są z nami, choć w innej postaci. Opowieści mojej teściowej pokazują, jak wielką siłę sprawczą ma pamięć o człowieku.

Ten właśnie obraz jako pierwszy przyszedł mi do głowy, gdy poproszono mnie o napisanie tekstu o Wszystkich Świętych. Zaraz następnego dnia, w Zaduszki, udałam się z mężem na spacer alejkami Cmentarza Sołackiego. Mając w ręce przewodnik z jednej z poznańskich gazet udaliśmy się na poszukiwanie grobów uniwersyteckich uczonych. Nie było łatwo. Przewodnik – wbrew swojej nazwie – mylił tropy. Wiele razy przechodziliśmy tymi samymi ścieżkami. Rozkładaliśmy bezradnie ręce, szukając topograficznych wskazówek zamieszczonych w gazecie. Gdzie ta kaplica, gdzie tuje, za którymi trzeba skręcić w prawo? Nie wszystkie groby udało nam się znaleźć.

Przemierzaliśmy Aleję Profesorską – na niewielu pomnikach znajdowała się adnotacja o stopniach naukowych, częściej nie było nic poza imieniem, nazwiskiem, datami życia i śmierci. Byliśmy trochę zagubieni, mimo że studia i nasze życie zawodowe w pewnym stopniu związało nas z uczelnią, o ludziach, którzy zostali tutaj pochowani, nie wiedzieliśmy nic. Na końcu alejki znaleźliśmy pomnik Janusza Pajewskiego. Byliśmy zdziwieni lapidarnym napisem Profesor historii. To tak niewiele – pomyśleliśmy – by opisać długie, prawie 100-letnie życie profesora. Na grobie Jana Sokołowskiego przysiadł zafrauwany Chrystus. To właśnie ta rzeźba przykuła naszą uwagę. Dopiero w domu sprawdziliśmy, że profesor był wybitnym ornitologiem, popularyzatorem wiedzy o ptakach i absolwentem biologii Uniwersytetu Poznańskiego.

Wracając z cmentarza zerknęliśmy jeszcze raz na groby. Urzekło nas światło palących się zniczy. Na grobach tych wszystkich zasłużonych ludzi płonęły świeczki nie dlatego, że byli wybitnymi naukowcami, ale dlatego, że zapisali się w pamięci swoich bliskich. – Popatrz – powiedział mój mąż, ulegając magii chwili – gdybyśmy teraz byli przy grobie Einsteina, nie zapalilibyśmy świeczki, popatrzylibyśmy i poszli. Jak zwykle mój mąż fizyk miał rację.

Magdalena Ziółek



skarby
Łekna

